NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. H.

Rok XII. Kraków, niedziela 11 sierpnia 1929 Nr. 214

NOWY DZIENNIK

Administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
… — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
… czekowe PKO w Krakowie 400.630.
… należy nadsyłać wprost do Administracji.
… przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów … redakcja nie zwraca. Za inseraty, redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

LISTY Z XVI. KONGRESU SJOŃSKIEGO

Nastroje w końcowem stadjum Kongresu

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Zurych, 7 sierpnia

Dziesiątki spraw czekają jeszcze załatwienia, a czasu niewiele już pozostaje. Gorączka debaty z jednej strony, a upał słoneczny z drugiej męczą i nużą. Panuje zdenerwowanie. Sala plenarnych posiedzeń do połowy pusta. Jedni pracują w komisjach, inni, szczęśliwsi, spacerują nad brzegiem srebrzącego się w słońcu jeziora. Na wszystkich twarzach widnieje wielki znak zapytania: kiedy koniec i jaki koniec? Sytuacja, dotąd niewyklarowana, gmatwa się coraz bardziej. Trudno osiągnąć wspólną platformę, na którą zgodziłyby się wszystkie frakcje, Egzekutywa rodzi się ciężko, Kongres miał już głosować, lecz nie ma jeszcze prawie nad czem.

Tymczasem — jeszcze referat. Tym razem przedstawia Grynbaum problemy Tarbutu. Lecz i jemu jakby już tchu zabrakło, mówi dość monotonnie, nużąco, bez właściwej sobie werwy. Może przyczynia się do tego w pewnej mierze także sala pustkami świecącą. Grynbaum lubi audytorjum liczniejsze, nie czuje się jakoś, nie może przezwyciężyć siły przyzwyczajenia, która domaga się ogólnego skupienia, natężenia uwagi. Głucho mijają stawiane przez niego wnioski praktyczne: utworzenie osobnego resortu dla spraw tarbutowych, oraz specjalnego funduszu na te cele.

Po nim Żabotyński. Nie elektryzuje jak zwykle, nie stanowi sensacji. Wszyscy wiedzą, że Żabotyński mówi, a jednak kuluary nie zasilają sali. Wrażliwość została stępiona.

Późniejszych mówców już prawie nikt nie słucha. Przy stole prezydjalnym siedzi tylko Usyszkin, z Egzekutywy Rosenblüth i Weizmann. Reszta w komisjach. Delegaci w grupkach debatują głośno. Punkt ciężkości przeniósł się z sali plenarnych posiedzeń do komisyj i — do kuluarów. Każdy popuszcza cugle fantazji, kombinuje, przewiduje, przepowiada. Hilel Zlatopolski i rabin Ostrowski mówią o wychowaniu młodego pokolenia. Gdy się schodzi z trybuny, pokrywają się często punkty widzenia.

— Zmieniają się hasła, myśli Zlatopolski. Kiedyś mówiono: „bądź Żydem w domu a człowiekiem na ulicy“, dziś przyjęło się: bądź Żydem na ulicy a „gojem“ w domu“.

Mizrachista przytakuje triumfująco.

— A mimo to zwalczacie nas, gdy dążymy do podniesienia religijności i wzmocnienia tradycyjno żydowskiego ducha.

Aluzja do żądania Mizrachi, by nałożyć na rozszerzoną Agencję obowiązek opiekowania się potrzebami religijnemi. Szeroko zajmowała się tem komisja, osiągnięto też pono porozumienie, lecz Mizrachi robi zawsze niezadowoloną minę. Gra opozycje, choć ze względów raczej taktycznych ni zasadniczych.

Prowadzą wogóle partje grę polityczną, z rutyną, wytrawnie, z finezją. Sytuacja wprawdzie na tem cierpi, trudne do usunięcia zapory zjawiają się niespodziewanie, ale u nas niestety wciąż jeszcze uprawia się polityczną sztukę dla sztuki, krótkowzroczną często, bez dalekiego rzutu, bez szerokiego gestu.

Egzekutywa, Agencja. Ile tu kombinacyj wyrosło i zniknęło w ciągu tych kilku dni! Sacher, Sacher w nieskończoność. Nikt nie chce ustąpić, a koalicja międzyfrakcyjna napotyka na kolosalne trudności. Rodzi się projekt pół-koalicji, współpracy centrum z prawicą, z wyłączeniem nieugiętej lewicy. A jednak czuje się, że jest w tym planie coś połowicznego. Wypływa nazwisko Ruppina, ale on jest zanadto zaangażowany swemi pracami naukowemi, by mógł naprawdę aktywnie pracować.

Jak przeprowadzić ewentualne rozwiązanie Agencji? Jedni są za zwyczajną bezwzględną większością głosów, aby tę możliwość ułatwić w razie zachodzącej potrzeby. Weizmann opiera się przy większości 2 trzecich, bo czasem uderzyć można drugim końcem kija. Większość zwyczajna mogłaby ułatwić ewentualne rozwiązanie Agencji też naszym partnerom w chwili czasem dla nas nieodpowiedniej. Zresztą był to jeden z najistotniejszych punktów umowy z niesjonistami, w którym oni widzą gwarancję utrzymania przy życiu tego tworu, który wśród tak mozolnych rokowań doszedł do skutku. A w ostatnim momencie wystąpił Poale-Sjon: przed rozstrzygnięciem problemów Agencji rozstrzygnąć sprawę Egzekutywy! Inaczej nie głosują za Agencją. Motyw jest jak zwykle podwójny, inny „dla świata“, a inny, istotny dla siebie. Chcą pono wprzódy mieć dla siebie rękojmię silnej Organizacji, aby bez żadnej obawy móc oddać znaczną część dotychczasowych agend Organizacji w ręce ludzi obcych, stojących poza nią. W rzeczywistości jest to tylko taktyka. Istotnem jest nie to, czego chcą, ale to, czego nie chcą. A nie chcą — Sachera.

A to utrudnia pracę, zwleka, przeciąga. Kongres jako taki, plenum cierpi na bezrobocie. Nie ma czem wypełnić posiedzeń. Prezydjum czyni co może, niezrównany, zawsze wesoły i zadowolony Motzkin, wygłasza niby obstrukcyjne przemówienia przeciw samemu sobie, byleby czas minął, a po tem odracza posiedzenie „ze względów technicznych“. Brutzkus, prezes komisji zdrowia, powtórzył na plenum dwa razy to samo choć pod innym nagłówkiem i w innej formie, skreślił program pracy w tej dziedzinie i przedłożył, a raczej odczytał i szeroko objaśniał przedtem już rozdane rezolucje. W zarządzonem głosowaniu, wszystkie przeszły, gładko, bez opozycji, bez najlżejszego sprzeciwu. To jest sprawa mniej ważna. Tak jest, wśród politycznych debat, zapomina się o zdrowiu, nikt nie myśli nad tak błahą rzeczą debatować.

Ale wnet znowu górę wezmą problemy pierwszorzędnej wagi. Czas nagli. Wyjście zostanie znalezione, musi zostać znalezione. Kongres czeka, członkowie niesjonistycznej części Agencji zjeżdżają się już. Na pierwszy ogień musi pójść Konstytucja Agencji. To jest problem centralny tego Kongresu, a jej uchwalenie będzie jego historyczną zasługą.

Dr. H. Heller.

Statut Agencji Żydowskiej uchwalony

(Specjalna służba telegraficzna Ż. A. T.)

Wybór sjonistycznej części Agencji

Zurych 9. 8. ŻAT. **Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Kongresu wybrano jako przedstawicieli sjonistycznych w Agencji 52 członków Sjonistycznego Komitetu Wykonawczego, oraz ich 52 zastępców**

W ten sposób mianowicie została rozwiązana ostatecznie sprawa obsadzenia sjonistycznej części Jewish Agency, w skład której wejdzie zatem *cały A. C. w komplecie wraz z zastępcami* (razem 104 głosy). Pozatem dokonano wyboru 208 zastępców sjonistycznych członków Agencji, czyli, że na każdego członka przypada dwóch zastępców.

Następnie uchwalono, że Komitet Wykonawczy wybierze ze swego łona 20 członków komitetu administracyjnego Agencji. Na tem samem posiedzeniu zapadła uchwała, że Kongres winien się odbywać zawsze przed posiedzeniem Rady Agencji, zaś sesje Sjonistycznego Komitetu Wykonawczego odbywać się będą przed obradami Rady administracyjnej Agencji.

Niema przymusu solidarnego głosowania!

Zurych 9. 8. ŻAT. Późną nocą Kongres przystąpił do głosowania w sprawie obowiązku jednolitego głosowania wszystkich członków sjonistycznych Agencji; przed głosowaniem toczyła się zacięta walka. **Wreszcie większością głosów przyjęto rezolucję komisji dla spraw Agencji, która nie przewiduje obowiązku jednolitego głosowania. Rezolucja ta obowiązywać ma aż do następnego Kongresu.**

Lewica zgłosiła wówczas rezolucję dodatkową głoszącą, że sjonistyczni członkowie Agencji obowiązani są w sprawach kardynalnych głosować jednolicie, zgodnie z uchwałami obecnego, jakoteż poprzedniego Kongresu odnośnie do konstytucji Agencji, oraz Organizacji Sjoni-

stycznej. Rezolucja dodatkowa lewicy została większością głosów przyjęta.

Przed zamknięciem plenarnego posiedzenia wynikły awantury z powodu znieważenia amerykańskiego delegata De-Haasa przez gościa z Ameryki, niejakiego Chuna, za co Motzkin zakazał Chuna wpuszczać na salę.

Rezolucje organizacyjne

Zurych 9. 8. ŻAT. Zanim plenarne posiedzenie zostało otwarte, grupa delegatów otoczyła Czernichowskiego i Jaffego i śpiewała pieśni chasydzkie. Po otwarciu Kongresu przyjęto rezolucje, zgłoszone przez komisję organizacyjną. Rezolucje te dotyczą kompleksu międzynarodowych zagadnień sjonistycznych, jak również rozszerzenia kompetencji Egzekutywy. Ostatnia rezolucja głosi, że Egzekutywa reprezentuje Organizację Sjonistyczną na zewnątrz i uprawniona jest do zaciągania zobowiązań, oraz zawierania układów w imieniu Organizacji Sjonistycznej.

Podczas gdy plenum Kongresu przyjmowało powyższe rezolucje, toczyły się nieustannie rokowania, zmierzające do zakończenia kryzysu Egzekutywy. Działo się to na stanowcze życze nie Weizmanna i Sachera.

Prezydjum Kongresu odroczyło głosowanie nad dalszemi rezolucjami organizacyjnemi i oświadczyło, że przystępuje do przegłosowania rezolucji w sprawie pełnomocnictwa dla Egzekutywy do podpisania układu z niesjonistami w sprawie rozszerzonej Agencji.

Równocześnie wszyscy członkowie komisji permanencyjnej wezwani zostali na naradę. Również Hitachdut i Mizrachi nie byli obecni na sali i odbywają narady w sprawie kandydatów do nowej Egzekutywy. Zwraca powszechną uwagę fakt, że delegaci poalesjonistyczni pozostali na sali, co rozumiane jest w ten sposób, iż nie wezmą oni udziału w rokowaniach w sprawie składu Egzekutywy. W tych warunkach przewodniczący przystąpił do drugiego głosowania nad statutem Agencji. *Statut przyjęto w drugiem czytaniu większością 94 głosów przeciwko 21 głosom rewizjonistów.*

Statut Agencji uchwalony w III. czytaniu

Zurych 9 8. ŻAT. **Dopiero nad ranem przewodniczący oświadczył, iż przystępuje do głosowania nad statutem Agencji w trzeciem czytaniu. Na sali zapanowało ogólna poruszenie. Głosowanie było imienne. Za przyjęciem statutu wypowiedziało się 230 delegatów przeciwko 30, wstrzymało się 4, zaś 46 było nieobecnych.**

Delegat Margulies składa oświadczenie w imieniu radykalnych sjonistów, stwierdzając, że wstępują oni do Agencji. Rewizjoniści opuścili salę, celem odbycia narady.

Znowu dramatyczna scena

Zurych, 9. 8. ŻAT. Zanim odbyło się imienne głosowanie po trzeciem czytaniu statutu Agencji, podczas składania deklaracyj przez przywódców frakcyj, miała miejsce dramtyczna scena, która zelektryzowała cały Kongres. Gdy Grynbaum składał swoje oświadczenie w imieniu radykalnych sjonistów, zwrócił się do stołu prezydjalnego i zapytał Weizmanna, czy podpisze układ w sprawie Agencji nawet w tym wypadku, jeżeli niesjoniści trwać będą przy swem żądaniu, aby następny Kongres nie wybrał już Egzekutywy, lecz aby Egzekutywa wyłoniona została przez Agencję. Weizmann, który właśnie w tej chwili wszedł na salę szybko odpowiedział:

— *Zdaję sobie sprawę, że przyjęte uchwały obowiązują do uczynienia wszystkiego, aby skłonić niesjonistów do uszanowania praw Kongresu, jeżeli się to jednak nie uda, natychmiast wycofam część sjonistyczną z Agencji i udzielę należytej odpowiedzi.*

Grynbaum: Czy niechciałby Prezydent, aby uspokoić członków Kongresu, już obecnie zakomunikować treść odpowiedzi, która ma być w tym wypadku udzielona. *Weizmann odpowiada odmownie.*

Kongres wysłuchuje zapytań Grynbauma, oraz odpowiedzi Weizmann z wielką uwagą i całkowitym spokojem.

Ordynacja wyborcza na Kongres

Zurych, 9. 8. ŻAT. Dzisiejsze popołudniowe posiedzenie Kongresu odbyło się w „Tonhalle". Kontynuowano dyskusję nad rezolucjami organizacyjnemi. Szczególnie namiętną wymianę zdań wywołała kwestja dotycząca ordynacji wyborczej na Kongres w szczególności kwestja, czy dla zdobycia praw wyborczych wymagane jest koniecznie nabycie szekla w dwóch kolejnych latach. Ostatni wniosek spotkał się z ostrym sprzeciwem ze strony Mizrachi.

Miljon funtów na Keren Kajemet

Zurych 9 8. ŻAT. **Z ogromnym aplauzem przyjął Kongres rezolucję, zgłoszoną przez Żydowski Fundusz Narodowy w sprawie akcji zbiórkowej w wysokości miljona funtów na zakup nowych obszarów ziemi dla Keren Kajemet Kongres wezwał wszystkich sjonistów do energicznej współpracy w tych zbiórkach. Akcja ma się rozpocząć w miesiącu tiszri.**

Wnioski komisji budżetowej

Zurych 9. 8. ŻAT. Po przyjęciu rezolucyj organizacyjnych Kongres przystąpił do omawiania wniosków komisji budżetowej. Równocześnie toczą się obrady komisji permanencyjnej i czynione są **wysiłki aby jak najszybciej ustalić skład przyszłej Egzekutywy.**

Budżet w wysokości 750.000 f. uchwalony

mimo veta Egzekutywy

Zurych, 9. 8. ŻAT. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Kongresu przystąpiono do [illegible] nad preliminarzem budżetowym. *Harry Sacher* w imieniu Egzekutywy sprzeciwił się projektowi przedstawionemu przez komisję uważając, iż stoi on w sprzeczności z zasadami, któremi się kierowała Egzekutywa, a mianowicie zasadą konsolidacji i oszczędności. Preliminarz zawiera również subwencję dla szkół Mizrachi oraz Habimy i Ohelu. — *Pomimo jednak sprzeciwu Egzekutywy Kongres przyjął preliminarz budżetowy, zaproponowany przez komisję w wysokości 750,000 funtów, przyczem nie skreślono również pomimo żądań Egzekutywy funduszu 250,000 funtów na rzecz Ż. F. N.*

Dziś w nocy zakończenie Kongresu

Zurych 9. 8. ŻAT. Po przerwie, która nastąpiła w dzisiejszem posiedzeniu Kongresu, obrady zostały wznowione i Kongres przystąpił do uchwalenia rezolucyj, zgłoszonych przez komisję kolonjalną. **Zakończenie Kongresu spodziewane jest jutro (w sobotę) w nocy. Komisja permanencyjna jutro przed wieczorem ma definitywnie ustalić skład przyszłej Egzekutywy.**

Członkowie Agencji w Zurychu

Zurych, 9. 8. ŻAT. Szereg członków Agencji przybyło już do Zurychu. Wielu z nich przysłuchuje się obradom Kongresu, w tej liczbie na sali Kongresu znajduje się Szalom Asz, Oskar Gruzenberg i dr Silbermann (Bukareszt).

Bar. Edmund Rotszyld honorowym przewodniczącym Agencji

Zurych, 9. 8. ŻAT. Prezydent Weizmann otrzymał depeszę od barona Edmunda Rotszylda, w której ten ostatni przyjmuje z podziękowaniem propozycję objęcia honorowego przewodnictwa.

PAT. o uchwaleniu rozszerzonej Agencji

Wiedeń, 9. 8. PAT. Donoszą z Zurychu: Po dwudniowych obradach przyjął Kongres sjonistów o godzinie 3-ciej rano rozszerzenie „Jewish Agency" w imiennem głosowaniu 231 głosami przeciw 30 tu rewizjonistów i radykałów. 46-ciu delegatów wstrzymało się od głosowania. Imieniem radykałów złożył dr. *Margulies* (Cechosłowacja) oświadczenie, iż uważa Agency za niedemokratyczną i antynarodową, że jednak wobec uchwały większości delegatów gotów jest do współpracy. Kongres uchwalił wniosek po otrzymaniu zapewnienia, iż rząd angielski zgodził się uznać rozszerzenie Agency, jako organizacji żydowskiej w myśl mandatu Ligi Narodów dla Palestyny.

Rząd angielski gotów jest na wypadek rozwiązania Agency przywrócić organizacji sjonistycznej jej dawne prawa. *Kongres upoważnił tedy Egzekutywę, aby zawarła porozumienie z niesjonistami w sprawie rozszerzenia Agency.* Rewizjonista dr. *Schachtmann* oświadczył, że jego grupa jest przeciwna Agency, ponieważ oznacza ona koniec suwerenności sjonizmu. Grupa jego nie będzie brała udziału w żadnych pracach Agency. Natomiast przedstawiciele stronnictw robotniczych oświadczyli gotowość współpracy.

30. sierpnia zbiera się Rada Ligi Narodów

Genewa, 9 8. PAT. 56 sesja publiczna Rady Ligi Narodów otwarta będzie w Genewie 30 sierpnia i obradować będzie pod przewodnictwem przedstawiciela Persji. Sesja ta trwać będzie pod przewodnictwem przedstawiciela Persji. Sesja ta trwać będzie aż do wyborów nowych członków Rady przez Zgromadzenie Ligi Narodów. Wybory te będą początkiem nowej sesji Rady, która ciągnąć się będzie do końca prac Zgromadzenia, a nawet może być i dłużej.

Niema porozumienia na Dalekim Wschodzie

Wiedeń, 9. 8. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Szanghaju, że rokowania wstępne między rządem chińskim a rosyjskim zostały przerwane, ponieważ rząd chiński wzbrania się przywrócić poprzedni stan na kolei wschodnio-chińskiej. Delegaci chińscy wrócili do Charbinu.

Wielkie fałszerstwa stempli w Jugosławji

Białogród, 9. 8. PAT. **Policja aresztowała część bandy fałszerzy znaczków stemplowych. Banda fabrykowała znaczki stemplowe 1000 dinarowe. Ogólna suma skonfiskowanych przez policję falsifikatów wynosi 600 miljonów dinarów.**

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Białoruscy posłowie

Wiosna narodów nastała w sejmie. Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, Białorusini i jeden Rosjanin weszli z jednej listy do parlamentu. W pierwszej chwili zdawało się, że są oni ogniwami jednego łańcucha, że jest to jednolita orkiestra, gdzie dyrygentem był żydowski poseł Grynbaum.

On nauczał taktyki, on kierował polityką, on wysunął demonstracyjną kandydaturę Bodouin de Courtenay'a na prezydenta państwa. On też czekał, by lewica pierwsza przeprowadziła rozmowę z blokiem i by włączono blok mniejszości narodowych do walki z prawicą.

A tymczasem spólnicy kręcili się zafrasowani po kuluarach Sejmu. Wyszkoleni Niemcy ze swoimi przywódcami byli osamotnieni nawet w pierwszym Sejmie. Ukraińcy z Wołynia nie mieli żadnych znajomości. Nikt nie znał białoruskich posłów Rakwę, Baranowicza, Jeremicza. Obcym jeszcze był dla wszystkich białoruski senator Kaprowicz — długa broda, zgarbiony, wysoki, typowy działacz cerkiewny. Nie czuł się swobodnie, nie wiedział nawet jasno, do jakiej narodowości ma należeć, czy wypada wysokiemu urzędnikowi kolejowemu należeć do jakiegoś narodu, który się nazywa... „mniejszości narodowe".

Jeden człowiek nie czuł się tutaj obco: poseł Taraszkiewicz. On witał się z polskimi posłami i senatorami, z przedstawicielami rządu, z oficerami i t. d.

Białoruski poseł Taraszkiewicz znajdował się w centrum zainteresowania lewicy. Lewica uważała za niemożliwe mówić z twórcą bloku, posłem Grünbaumem. Było poniżej ich godności prowadzić rozmowy z Niemcami. Nie chcieli słyszeć o Ukraińcach. Ale Białorusinów, katolików uważała lewica za pół Polaków, za narodowość, którą wymyśliła rewolucja z r. 1905 i którą operowano z przyczyn politycznych.

Taraszkiewicza uważano tam za swojego człowieka. Jeszcze na uniwersytecie petersburskim walczył jako Białorusin o niepodległość Polski, jeszcze w Krakowie był korepetytorem w domach polskich.

Jeszcze niedawno był przywódcą białoruskiego obozu przeciwko Sowietom i stałym bywalcem w Belwederze. Wierzył on, że Białoruś może być wywołana przy pomocy Polski. Jeszcze w rządzie Zeligowskiego był kierownikiem białoruskiego departamentu.

Witają się z nim posłowie z „Wyzwolenia", odbywają z nim konferencję ich przywódca pos. Thugutt, ściskają mu dłoń Piłsudczycy-legioniści — i Taraszkiewicz jest wzruszony. Kto wie, może będą razem z nim walczyli o odrobinę autonomji, o białoruskie szkoły...

Przemawia z trybuny sejmowej. Uważnie słucha go lewica i śmieje się, kiedy pyta o tłumaczenie słowa białoruskiego na język polski. Udaje, że umie słabo po polsku, ale umie lepiej od wielu z nas.

Oklaskują go goraco Pepesowcy i „Wyzwolenie", kiedy mówi o federacji Białorusi z Polską. Żąda za to białoruskich szkół, częściowej reformy rolnej. Gotów jest „grzeszyć" poparciem rządu. Opozycja gotowa jest wysunąć go na sekretarza stanu dla spraw mniejszości narodowych.

Sikorski „oszwabił" go. O szkołach białoruskich nie było mowy. Partja przeszła do opozycji, ale przywódca jeszcze czekał. Jeszcze po cichu konferował z Thuguttem i czekał na prawdziwie lewicowy rząd.

A jego towarzysze posłowie, którzy piechotą szli od wsi do wsi, przywozili smutne wieści, że Białorusin żąda czegoś więcej, niż szkoły ludowej.

A kiedy Thugutt stał u progu władzy, nie dostrzegł już Taraszkiewicza, ale kiedy Thugutt stracił władzę i wszedł do komisji rzeczoznawców i począł ponownie szukać Taraszkiewicza, nie poznał go.

Trzy szkoły, departament dla spraw białoruskich, — tego mu nie trzeba. Nie chce niczego od lewicy. Objeżdża okręgi wyborcze. Kiwają smutnie głową jego przyjaciele z klubów polskich i żałują, że i c h Taraszkiewicz odszedł tak daleko.

A potem nastąpiła tragedja aresztowania i więzienia. Barjera oddzieliła go w sali sądowej od jego dawnych towarzyszów, przyjaciół, którzy przybyli patrzeć i dziwili się, jak daleko odszedł od nich ten, który demonstracyjnie mówił w sali sądowej po białorusku.

A po kuluarach Sejmu kręcił się jako przywódca Białorusinów, poseł Jeremicz. Prędko stał się parlamentarzystą. Chodził po kuluarach, groził upiorem Taraszkiewicza i proponował za tanią cenę szkół, reform, usunąć grozę „Hromady".

Z dwoma posłami z pośród dwunastu wrócił Jeremicz do trzeciego Sejmu. Stankiewicza usunął wileński arcybiskup, reszta padła ofiarą uwięzionego Taraszkiewicza. Grupa Jeremicza poniosła porażkę. Na skrajnej lewicy rozsiedli się posłowie białoruscy

Bernard Singer.

Ewakuacja Nadrenji może nastąpić tylko stopniowo -

oświadcza Briand w rozmowie z Stresemannem

Berlin 9. 8. PAT. W uzupełnieniu komunikatu o wczorajszych naradach komisji politycznej w Hadze „Börsen Currier" podaje szereg szczegółowych informacyj o rozmowie między ministrem Stresemannem i premjerem Briandem. Minister Stresemann według tych informacyj powoływać się miał na to, że okupacja Nadrenji trwająca lat 10 po wojnie, **pozostaje w sprzeczności z wysuwaną przez rząd francuski tezą solidarności europejskiej i że pozatem nie daje się pogodzić z paktem locarneńskim, oraz statutem Ligi Narodów. Traktat wersalski przyznaje, zdaniem ministra, rządowi niemieckiemu niedwuznaczne prawo żądania ewakuacji Nadrenji z chwilą, gdy Niemcy wykonały bez ograniczeń wszystkie swe zobowiązania.** Minister podniósł następnie, że opinja publiczna Niemiec czuje się rozczarowana z powodu tego, iż w ciągu czterech lat po podpisaniu paktu locarneńskiego nie zostały spełnione obietnice, udzielone Niemcom w Locarnie. Ustępstwa dotychczasowe nazwał minister niewystarczającemi. Przypominając, że państwa sojusznicze już przed dwoma laty po przeprowadzeniu rozbrojenia Niemiec i usunięciu kontroli wojskowej przyznały Niemcom prawo żądania ewakuacji.

W sprawie bezpieczeństwa minister Stresemann zapewnił ponownie że Niemcy są rozbrojone i że nikt w Niemczech nie myśli o rewanżu

Odpowiadając na te wywody stwierdził premier Briand, że nikt wprawdzie nie wątpi w dobrą wolę, jaka ożywia kierownicze osobistości dzisiejszych Niemiec, jednakże nie jest pewnem, że osobistości te długo jeszcze pozostaną u steru rządu. **Nikt nie może zaprzeczyć, że w Niemczech istnieją szerokie warstwy społeczeństwa i wpływowe stronnictwa, które odrzucają politykę obecnego rządu i jak dotychczas nie chciały zastosować się do decyzyi tego rządu. Francja poniosła wskutek wojny wielkie straty, nie można więc dziwić się temu, że naród francuski żąda na przyszłość pewnej gwarancji bezpieczeństwa.** Z tego właśnie powodu oświadczył premier Briand, domagała się ona w Genewie utworzenia komisji konsyljacyjno-konstacyjnej dla Nadrenji, w której i Niemcom przysługiwałoby prawo reprezentacji.

Francja posiada dziś pewne względne, zgoła jednak nie absolutne gwarancje bezpieczeństwa i dlatego ewakuacja Nadrenji nastąpić może **tylko w etapach, odpowiednio do przyjęcia i wprowadzenia w życie planu Younga, oraz do utworzenia komisji konsyljacyjnej.**

Min. Zaleski u Brianda

Wiedeń 9. 8. PAT. Korespondent „Neue Freie Presse" donosi z Hagi: Briand oświadczył wczoraj Stresemannowi, że napotkałby na wielkie trudności w izbie francuskiej, gdyby zgodził się na opróżnienie Nadrenji przed uzyskaniem pewności, iż plan Younga będzie funkcjonował. Stresemann oświadczył na to, **że bez opróżnienia Nadrenji nie znajdzie się w Reichstagu większość dla planu Younga.** Po Stresemanie zjawił się u Brianda polski minister spraw zagranicznych **Zaleski.** — Korespondent „Neue Freie Presse" przypuszcza, że minister **Zaleski remonstrował u Brianda przeciw wyłączeniu Polski z komisji politycznej.**

Żądania Rumunji

Wobec żądania rumuńskiego ministra Titulescu o zmianę klucza rozdziału na korzyść Rumunji oświadczył Stresemann, że sprawa ta będzie mogła być traktowaną tylko po poprzedniem zaproszeniu na konferencję haską i innych państw, które podpisały traktaty pokojowe, mianowicie Austrji, Bułgarji i Węgier. Jeżeli tedy Titulescu obstawać będzie przy swoich żądaniach, wówczas zanosi się na dodatkowe zaproszenie powyższych państw do Hagi. Możliwem jest, że Stresemann starał się tem posunięciem szachowem wywołać trudności, które skłonią Titulescu do wyrzeczenia się swoich żądań.

MacDonald wybiera się do Hagi?

Z Budapesztu donoszą, jakoby hr. Bethlem miał zamiar wyjechać w najbliższych dniach do Hagi. „Tel. Campany" donosi z Londynu, że **Mac Donald nosi się z zamiarem wyjazdu do Hagi.**

Heimwehra chce zmiany konstytucji austrjackiej

Wiedeń, 9, 8. PAT. Wczoraj wieczorem odbyły się tu dwa zgromadzenia Heimwehry, na których dokonano poświęcenia nowego sztandaru. Przy tej sposobności oświadczył przewodniczący Heimwehry dr. Steidle, że konieczna jest gruntowna rewizja konstytucji austrjackiej, celem położenia kresu rządom stronnictw. Oba zgromadzenia miały przebieg spokojny.

Inwalidzi za pokojem światowym

W Warszawie zakończył się onegdaj kongres międzynarodowej organizacji inwalidów (C. I. A. M. A. C.). Kongres m. in. uchwalił: uznać za obowiązkową kompetencję stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej i przyłączyć się do ogólnego aktu arbitrażowego Ligi Narodów. Kongres żąda, by ogólna konferencja rozbrojeniowa odbyła się w 1930 r.

Wszystkie zgrupowania należące do Ciamac'u powinny w swoich krajach zwracać baczną uwagę na podręczniki szkolne i na informacje prasowe. Muszą starać się wszelkiem sposobami, jakie mają, obalać kłamstwa, zaprzeczać nawoływaniom do nienawiści, które mogłyby przeszkodzić koniecznej współpracy narodów europejskich i uniemożliwić utrzymanie pokoju.

Zjazd wyraża sympatję mieszkańcom Ukrainy i Kaukazu, którzy obecnie znajdują się w niewoli. Celem szerzenia propagandy przeciw wojnie kongres zwraca uwagę narodów na skutki straszliwej wojny światowej, która pochłonęła 35 miljonów ludzi. Pozatem zjazd inwalidów uchwalił szereg rezolucyj w sprawie zaopatrzenia.

Palestyna jako odpowiedź na problem naszej przyszłości

Z referatu Dra Ruppina na Kongresie Sjonistycznym

Poniżej zamieszczamy drugą część referatu Dra Ruppina na temat „Znaczenie Palestyny dla przyszłości żydostwa". Pierwszą część zamieściliśmy wczoraj na czele numeru. **Red.**

WALKA Z CZYNNIKAMI DESTRUKCJI.

Żydostwo musi dzisiaj prowadzić walkę na znacznie szerszym froncie i ze znaczniej silniejszymi wrogami, niż dawniej. Dawniejsze środki obronne, jak np. troska o naukę religji dla dzieci i o uporządkowaną służbę Bożą, nie wystarczają już w walce dzisiejszej. Żydzi całego świata żyli w ostatniem stuleciu z tych energji, które żydostwo wschodnio-europejskie od 15—19 wieku nagromadziło w sobie dzięki skoncentrowaniu swego ducha w żydowskiem piśmiennictwie i dzięki zawieraniu małżeństw we własnych kołach. Wychodźcy żydowscy ze wschodniej Europy przynieśli ze sobą te energje żydowskie do krajów emigracyjnych. Wraz z zamknięciem tych krajów i z grożącem wyczerpaniem się rezerwoaru sił w Europie wchodniej, zostało żydostwo poza wschodnią Europą skazane na swe własne siły. I wydaje się, jakoby siły te nie były wystarczające do odwrócenia niebezpieczeństw, wydaje się jakoby żydostwo poruszało się na równi pochyłej, u której końca grozi mu zanik. Kto przypatruje się obojętnie rozkładowi żydostwa jako osobnej grupy etnicznej i komu jest obojętne rozpłynięcie się tej grupy w pozostałej reszcie ludności, z tym nie można oczywiście dyskutować. Ale kto tego rodzaju zajmuje stanowisko, wykazuje brak zrozumienia dla tego, co *żydostwo dzisiaj i w przyszłości oznacza dla kultury ludzkiej*, jak niemniej dla tego, co *każdy Żyd dzisiejszy zawdzięcza żydostwu*. Gdyby Żydzi przez swe ściśle wewnętrzne współżycie nie zachowali wszystkich naturalnych sobie właściwości i nie pielęgnowali ich ku coraz wyższej duchowej wyżynie, to dostarczyliby ludzkości o wiele mniej wybitnych mężów w dziedzinie wiedzy i życia gospodarczego, a oni sami nie osiągnęliby dzisiejszej wyżyny kultularnej i gospodarczej.

W rzeczywistości jest liczba Żydów, dla których zanik żydostwa jest obojętny, dronba. Znacznie większą jest liczba tych, którzy nie widzą wielkości niebezpieczeństwa, ponieważ zwolna zdołano się do tych zjawisk przyzwyczaić i pocieszać się tem, że to co w przeszłości nie zadało żydostwu ciosu śmiertelnego, nie będzie groźnem i na przyszłość. Niebezpieczeństwo przybrało atoli dzisiaj zupełnie inny rozmiar i charakter aniżeli dawniej.

Cóż możemy dla zażegnania tego niebezpieczeństwa uczynić? Dla nas sjonistów jest jasnem, że djaspora sama dla siebie nie może stworzyć odtrutki, któraby nas ochroniła przed wpływami asymilacji. Tylko zdala od wielkiego gościńca chrześcijańskiej kultury, w kraju, w którym czujemy się historycznie zespoleni i który wszystkie w podświadomości leżące uczucia żydowskie znowu aktywizuje, w kraju, w którym nasze dzieci od najwcześniejszej młodości rozmawiają językiem Biblji i na Biblji ducha swego kształtują, może powstać życie żydowskie, które byłoby dość silne, ażeby przezwyciężyć wpływy obcych kultur i ponadto jeszcze napełniać ciepłą krwią żydowską tętnice diaspory.

PROBLEM PALESTYŃSKI

Ale tem samem, że my sjoniści uważamy stworzenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie za jedyne wyjście z tych niebezpieczeństw, problem nie jest praktycznie jeszcze rozwiązany. Liczba Żydów w Palestynie wynosi obecnie tylko 160,000, to jest tylko 1 procent wszystkich Żydów na świecie. Możemy wprawdzie z dumą powiedzieć, że Palestyna, która przed 30 laty uchodziła wśród Żydów za kraj chaluki, który tylko bierze a nic nie daje, w międzyczasie zyskała zupełnie inną ocenę. Jest jednak jasnem, że wpływ Palestyny nie może posiadać odpowiedniego rezonansu i siły, jeśli za nią stoi garstka jedynie 160,000 Żydów.

Kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat dawałem wyraz memu przekonaniu, że przy odpowiednio poważnym wysiłku całego żydostwa byłoby możliwem liczbę Żydów w Palestynie podnieść w najbliższych 10—15 latach do pół miljona, a w następnych 10—15 latach do całego miljona. Jeśli się nam uda w pierwszych latach przy pomocy Keren Hajesodu osiedlić na roli *1,000* rodzin rocznie i tę liczbę podnosić stopniowo na *2—3* tysiące rodzin rocznie, *to możemy w 20—30 latach mięć na roli 50,000 rodzin, to jest ćwierć miljona dusz.* To dałoby nam, jeśli równocześnie przyjdziemy przemysłowi z pomocą kredytową, podstawę do skonsolidowania miljona dusz w pozycjach gospodarczo stabilizowanych.

Było to wielką szkodą dla naszej pracy kolonizatorskiej w Palestynie, że nigdy nie mogliśmy ustalić planu na daleką metę, ponieważ nie byliśmy w stanie przewidzieć naszych finansowych możliwości na okres dłuższy niż jeden rok, nie mówiąc już o 5 lub 10 latach. Spodziewam się, że jednym z pierwszych kroków rozszerzonej Jewish Agency będzie usunięcie tego braku.

Że rozszerzenie naszej pracy kolonizacyjnej wymaga o wiele szerszej działalności w dziedzinie zakupu ziemi przez Żydowski Fundusz Narodowy stało się w ostatnich latach tak jasnem, że jest dzisiaj już komunałem we wszystkich sferach zainteresowanych Palestyną. W tym kierunku musi się rozpocząć szczególnie energiczna akcja. Pozatem sądzę, że i organizacja pracy kolonizacyjnej wymaga nowej formy. Musi ona, jak tego żądałem już na poprzednich kongresach, oprzeć się na specjalnym funduszu kolonizacyjnym albo banku osiedleńczym. Temu budżetowi musi się zapewnić pewien oznaczony procent z rocznego budżetu Keren Hajesodu. Ten stan rzeczy, że kolonizacja rolnicza, która przecież stanowi podstawę całej naszej pracy, otrzymuje jak kopciuszek tylko odpadki pozostałe z innych tzw. stałych pozycyj, musi wkońcu ustać.

Zarzut, że nawet miljon Żydów w Palestynie to dopiero mała stosunkowo część żydostwa, nie jest słuszny, ponieważ nigdy nikt nie myślał o tem, by Palestyna mogła pomieścić całe żydostwo, co zresztą nie miało już miejsca i w czasach starego państwa żydowskiego. Idzie jednak o to, że Palestyna, licząca poważny odsetek żydostwa, stanie się dla całego narodu żydowskiego sercem i duchowym motorem.

Jeszcze jeden zarzut bywa podnoszony: że miljon Żydów w Palestynie po 20 lub 30 latach, to w każdym razie mniej niż liczba Arabów, którzy już dzisiaj liczą 3/4 miljona, a przy swojej wysokiej płodności dosięgną po 30 latach przeszło miljona. Abstrahując od tego, że miljon Żydów to oczywiście nie żadne stadjum końcowe, posiada zarzut powyższy znaczenie tylko dla tego, kto sądzi, że przeciw majoryzowaniu Żydów przez Arabów w Palestynie niema żadnej innej ochrony, jak osiągnięcie przez Żydów większości. Ale mamy przecież także uroczyste zobowiązanie Ligi Narodów, że Palestyna ma być tak administrowana, ażeby wybudowa żydowskiej siedziby narodowej była ułatwiona. Byłoby to złamaniem tego zobowiązania, gdybyśmy zostali wydani na majoryzację Arabów. Widzę w Lidze Narodów ochronę i obronę dla kontynuowania naszej działalności. Musimy jaknajwięcej Żydów osiedlić w Palestynie, gdyż ze wzrostem naszej liczby wzmaga się nasza siła gospodarcza i kulturalna. Będziemy szczęśliwi, jeśli liczba nasza w Palestynie tak wzrośnie, że przewyższy liczbę Arabów. Politycznie jednak winno położenie prawne Żydów i Arabów w Palestynie, zarówno obecnie jak i w przyszłości, być niezależne od tego, kto z nich będzie liczbowo silniejszy.

Chcemy się trzymać zdala od błędu, który przez całe stulecie władał Europą i doprowadził do katastrofy wojny światowej, mianowicie, że w państwie może panować jedna tylko narodowość. Pod egidą Ligi Narodów powinna Palestyna stać się państwem, w którem Żydzi i Arabowie żyć będą obok siebie jako dwie równouprawnione narodowości. Żadna nie ma panować, żadna niema być podległą. Obok prawa Arabów do pozostania w Palestynie ma stać *równorzędnie* prawo Żydów imigrowania do Palestyny. *Z tego prawa nie możemy zrezygnować i nie zrezygnujemy*, gdyż od tego zależy los 16-miljonowego narodu, który w szeregu twórczych kulturalnie narodów ludzkości z pewnością nie stoi na ostatniem miejscu, a w przyszłości powołany jest do niejednego jeszcze dzieła na pożytek wszystkich ludzi. Uświadamiając sobie jednak naszą własną wartość dla kultury ludzkości, nie chcemy przez to w żadnej mierze pomniejszać kulturalnych dzieł innych narodów. Pragniemy szowinizm, którego nienawidzimy u innych narodów, zwalczać także i u siebie.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc sierpień br. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

O wolności narodów

Znamienne uwagi prez. Masaryka

W ostatnim numerze czasopisma „The New York Times Magazine" publikuje S. J. Woolf swą rozmowę z prezydentem rzeczypospolitej czeskosłowackiej, T. G. Masarykiem, który przyjął publicystę amerykańskiego w swej rezydencji letniej Lany. Podczas kiedy Woolf zajęty był rysowaniem portretu prezydenta Masaryka, ten ostatni opowiadał mu o rozmaitych aktualnych zagadnieniach nietylko swej ojczyzny, lecz całej współczesnej ludzkości.

Rozpoczął swe wywody prezydent Masaryk od stwierdzenia, że skreślenie wiernego obrazu republiki czeskosłowackiej w pierwszem dziesięcioleciu jej istnienia nie wyjdzie z pod pióra historyka, lecz będzie dziełem powieściopisarza. Historyk — powiada prezydent Masaryk — przytoczy może z całą ścisłością rozmaite daty i usiłować będzie na podstawie suchych faktów wyjaśnić przyczyny rozmaitych zmian, jakie w pierwszym okresie niepodległego życia państwowego zaszły o narodzie czeskosłowackim, ale dopiero wielki powieściopisarz potrafi dać wierny obraz tego wszystkiego, co w okresie tym stanowiło główny sens życia narodowego i państwowego. Wielki powieściopisarz potrafi mianowicie zerwać zasłonę z życia duchowego narodu, a właśnie zmiana życia duchowego jest miarodajną dla wszystkich tych zmian, które w życiu narodu czeskosłowackiego zaszły w ciągu ostatnich lat piętnastu.

Wyjaśniając głębszy sens powyższego poglądu, powiedział prezydent Masaryk co następuje:

Żaden naród nie może być szczęśliwy, dopóki się nie wyzwoli i dopóki nie zapewni sobie środków do zaspokojenia swych potrzeb materjalnych. *Wolność przy pustym żołądku nie ma najmniejszego znaczenia.* Biednemu rolnikowi ojczyzną jest jego chata. O ile da mu się wolność, będzie to dlań podnietą do pracy. Nie troszczy się on o ojczyznę, kiedy dzieci umierają moralnie i fizycznie w biednem środowisku. Do takich ludzi nie wolno się zwracać z patrjotycznemi frazesami. Te nie mają dla nich żadnego znaczenia. Trzeba dla nich coś zrobić. Przedewszystkiem należy dać im do zrozumienia, że są panami swego majątku, a następnie należy im dopomóc do dobrobytu. W ten sposób stopniowo dojdą do nowych horyzontów i do zupełnego uświadomienia noarodowego. Lud czeskosłowacki przyszedł dziś do przekonania, że jest panem swego państwa.

Ale istnieje jeszcze coś, co przyczyniło się do wybudowania tego państwa i co odgrywa doniosłą rolę w życiu wszystkich narodów: jest to spokój duszy narodu. *Ludzkości nie zbawi ani polityk, ani ekonomista, ani demagog. Zbawić ją może ten, co głosi o konieczności kształcenia charakteru i czynienia dobra dla dobra samego.*

„Nie jestem marzycielem i nie bagatelizuję problemów gospodarczych, politycznych i socjalnych — mówił Masaryk. — Ja sam byłem posłem i nigdy mi na myśl nie wpadło, by w parlamencie wygłaszać kazania na tematy religijne. Nikt, kto sam siebie szanuje, nie będzie na widok publiczny wystawiał swych najgłębszych przekonań przy pierwszej lepszej sposobności, ale każdy taki człowiek ma swe wewnętrzne przekonania i żyje zgodnie z niemi. Wierzę, że istnieje coś głębszego, niż problemy materjalne.

Każdy program narodowy, o ile ma być skuteczny, musi w całej pełni odpowiadać nowoczesnym potrzebom kulturalnym. Musi tworzyć całość i uwzględniać zarówno duchową, jak i materjalną stronę istoty ludzkiej. Niezależność polityczna jeszcze nie wystarcza. Przecież niezależność nie potrafi zachować narodu przy życiu. *Ostateczne zbawienie kryje się w moralności i wykształceniu.* Niezależność polityczna jest tylko środkiem, który prowadzić ma naród do tego, by odpowiednio żył. Jeżeli w jakimś kraju przestanie się należycie żyć, jeżeli naród przestaje żyć moralnie i znika spokój duszy narodu — wtedy naród ten musi zaginąć. Ani powszechne prawo głosowania nie zdoła narodu utrzymać przy życiu, jeżeli jego członkowie nie są oświeceni i nie uznają wyższości ducha nad materją — światłej ludzkości nad brutalnym gwałtem".

ROZMAITOŚCI.

Kto żyje dłużej: mężczyzna czy kobieta?

Powszechne jest zdanie, że mężczyzna jest silniejszy od kobiety.

Czy jest tak istotnie w świetle nauki lekarskiej?

Okazuje się, że nie.

Otóż, o ile chodzi o walkę z chorobą i śmiercią, kobieta bywa silniejszą od mężczyzny.

Pewien lekarz żartobliwie powiedział: „Kobieta posiada osie mdusz. Gdy jedna umiera, zostaje ich jeszcze siedem. Więc siedem razy dłużej od mężczyzny zwalczać może śmierć".

W latach średnich umiera znacznie więcej mężczyzn, niż kobiet. Dopiero w sędziwym wieku między 65 a 70 rokiem życia, cyfry śmierci spotykają się na jednej platformie, zarówno wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet.

Najczęściej zdarza się, że wśród małżonków jednego z soba wieku, żona przeżyje męża o lat wiele. Dzieje się to w ostatnich czasach coraz częściej.

Tak więc kobieta stała się dziś silniejszą połową rodzaju ludzkiego. Nie zużywa kobieta tak rychło swoich sił i nie nadużywa ich lekkomyślnie, a czynią to mężczyźni prawie zawsze właśnie w tym wieku, kiedy należałoby swe siły oszczędzać.

To prawda, że zdrowie mężczyzn podkopuje ciężka walka o byt, trudy zawodowe, a nie tylko lekkomyślne życie — gdy kobieta nigdy prawie, albo w rzadkich tylko wypadkach tyle zużywa sił i energji w pracy zawodowej. Przytem niszczą organizm mężczyzn alkohol i nikotyna.

Organizm kobiet już z natury swej jest odporniejszy na działanie chorób. Jej ciało, które rodzi dzieci, posiada niezwykłą zdolność przeciwstawiania się niszczycielskiej siłe choroby. Jest odporniejszą od mężczyzny. Nie daje się zmóc tak szybko chorobie i śmierci.

Wygotowywanie rdzy

Obliczono, że szkody, jakie wyrządza rdza, ów wróg nieubłagany żelaziwa, — wynoszą rocznie na świecie sumę 500 miljonów funt. szt.

Nauka znalazła wreszcie skuteczną na tę plagę broń, w postaci szarego proszku posiadającego własność, że będąc posypany na rozgrzaną powierzchnię pokrytego rdzą metalu, nietylko rdzę rozpuszcza, ale pozostawia doskonale pobieloną (pocynowaną) powierzchnię.

Środek ten, wynaleziony przez pewnego uczonego kanadyjskiego, a którego skład chemiczny trzymany jest w tajemnicy, wyrabiany jest pod nazwą „Soldo" przez firmę „Soldo Company, Sicilian Housee" (London W. C. 1, Sicilian Avenue).

Sposób oczyszczania polega na tem, że metal rozgrzewa się na płomieniu gazowym do odpowiednio wysokiej temperatury, następnie posypuje się powierzchnię zardzewiałą preparatem „Soldo", poczem po chwili dość silnego dymienia, proszek topi się i powleka powierzchnię polewą cynową.

Preparat znalazł już szerokie w Anglji zastosowanie. Między innemi, wprowadzono go z powodzeniem do Admiralicji, Ministerstwa lotnictwa, Arsenału w Woolwich, Elektrycznych tramwajów w Londynie, tudzież szeregu elektrowni i towarzystw kolejowych.

RYSZARD MARYS.

Osobliwy dar

Mam wybitną zdolność odgadywania z poruszeń warg tego, co ludzie mówią, choćbym nie słyszała dźwięków wymawianych słów.

Niekiedy jest mi nawet przykro, gdyż zdaje mi się, że podsłuchuję cudze tajemnice; innym znów razem zadowoloną jestem z tego, ponieważ zdolność moja pomaga mi wielce w czynieniu najrozmaitszych odkryć.

Latem przebywałam w towarzystwie małżonków Trawers w jednym z największych hoteli w Interlakenie. Po upływie kilku tygodni przyjaciele moi postanowili udać się na kilka dni w góry, ja zaś pozostałam w hotelu. Miałam osiemnaście lat i nie wypadało nawet, ażeby młoda panienka znajdowała się w hotelu sama. Znali mnie jednak już wszyscy, wielu polubiło mnie, zyskując moje względy.

Towarzyszy swoich namówiłam do wycieczki, tem bardziej, że zawarłam znajomość z rodzeństwem Sterndel, które obiecało mnie rozerwać.

Nazajutrz, po wyjeździe Trawersów, siedziałam na werandzie i rozmawiałam z Sterndelem.

W tym właśnie czasie ukazała się za szybkami drzwi głowa jego siostry. Sterndel podniósł się i poszedł jej na spotkanie. O co spytał, — nie słyszałam, lecz odpowiedź odgadłam po poruszeniach jej warg. „Włożyłam do srebrnej szkatułki, która stoi u niej na toalecie. Niema tam żadnych innych kosztowności".

Słowa te oszołomiły mnie.

Taka właśnie szkatułka znajdowała się u nas.

Po kilku chwilach udałam się do swego pokoju i bezpośrednio doszłam do szkatułki. Jakież było moje zdziwienie, gdy spostrzegłam, że wraz z mojemi drobiazgami leżała przepiękna brylantowa kolja, nie należąca do mnie. Ze zdumieniem wyjęłam tę kolję i zamierzałam natychmiast zwrócić się do miss Sterndel z zapytaniem, co to oznacza.

Otworzywszy drzwi do salonu, zetknęłam się z miss Gordwidge.

— Co się pani stało?..... — zapytałam Amerykankę, widząc, iż twarz jej zdradza wielkie przerażenie.

Skradł mi ktoś brylantową kolję, — odrzekła, szlochając.

Stanęłam jak wryta.

— Czemu się pani we mnie wpatruje? — impertynencko zapytała miss Goodriege, — czy to pani taki złośliwy figiel mi spłatała?

— Ja?.., Nie!... Natomiast znalazłam przed chwilą brylantową kolję, — odrzekłam, podając ją.

— Więc to pani mi ją skradła! — krzyknęła, — złodziejko!!

Szturchnęła mnie pogardliwie i wybiegła z pokoju.

Wkrótce wieść o tem, że jestem złodziejką, rozniosła się po całym hotelu, a ja, nieszczęsna, nie miałam z kim podzielić się swem zmartwieniem.

Następnego dnia, wracając z przechadzki, ujrzałam siostrę i brata Sterdel, rozmawiających ze sobą. Słów nie słyszałam, a zresztą było mi to zgoła zbędne. Z poruszeń bowiem warg odczytałam wyraźnie ich rozmowę: „Znajdują się tam dwie kosztowności: brylantowa kolja miss Austrakter i perła Amerykanki. Resztę drobiazgów można ukryć w pokoju naiwnej dzieweczki"...

Co przedsięwzięła ta tajemnicza para, — nie zupełnie zrozumiałam, odniosłam jednak wrażenie, że knuli coś przeciwko mnie.

Gdy wkroczyłam do swego pokoju, aby się przebrać do obiadu, zostałam przywołaną przez lokaja, który domagał się natarczywie udania się do zarządzającego hotelu.

Dyrektor siedział sam.

Zmierzył mnie groźnem spojrzeniem i zapytał:

— Czy rzeczywiście nazywa się pani Dżedżit L., czy to jeden z jej pseudonimów?

— Nazywam się L. — odparłam.

W tej chwili rozwarły się drzwi i do gabinetu wpadła mistris Austreter.

— Skradziono mi brylanty!...

Wyrzekłszy to, otworzyła szkatułkę i okazało się, że była ona próżna.

Dyrektor spojrzał na mnie.

— Co pani wie w tej sprawie? — zwrócił się do mnie.

Nim zdążyłam odpowiedzieć, do pokoju poczęli wkraczać mieszkańcy hotelu. Wszystkim coś zginęło.

Dyrektor wysłuchał skarg i polecił niezwłocznie rewidować mój bagaż..

W drzwiach ukazali się brat i siostra Sterndel. Nie spuszczałam wzroku z ich warg, a słowa, które między sobą szeptem zamienili, napełniły mnie otuchą i wiarą w ratunek.

Po kilku chwilach jeden z lokajów wrócił do gabinetu, trzymając moją skórzaną walizkę. Dyrektor wziął tę walizkę i — otoczony ze wszech stron

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Benzyna walczy z parą

Autobusy wypierają koleje

(Z wrażeń na P. W. K.)

Poznań, w sierpniu.

Przyczyną, dla której po raz drugi już wracam do Pałacu Rządowego przed wspaniały model dworca autobusowego, który ma stanąć we Lwowie — jest ta, iż zatroskałem się o los mej starej przyjaciółki: kolei żelaznej. Tyle lat się razem przeżyło, a tutaj nagle widzę, że biedaczce grozi srogie niebezpieczeństwo. Czego się człowiek na tej Wystawie nie dowie!

Mówi o tem Ministerstwo Robót Publicznych — wprawdzie mówi mimochodem z okazji naszych szos i ich utrzymania oraz polepszenia, ale mówi wyraźnie i wcale nie pocieszająco. Chorobą, na którą biedna kolej zapada coraz wyraźniej, są autobusy. Proszę tylko zważyć:

Jeszcze w r. 1926 koleje miały prawie 17 tysięcy kilometrów szyn, a autobusy przebiegały ich ledwie osm tysięcy i parę. Stan zdrowia kolei był doskonały. W rok później co za zmiana! Autobusy mają 14 tysięcy z górą, koleje urosły tylko do 14 tysięcy z małą przewyżką. To już znaczne pogorszenie. Ale rok 1928 to katastrofa. Autobusy prześcignęły poczciwą staruszkę: mają przeszło 20 tysięcy kilometrów, ona zaś nie urosła ani o cal.

Przy tym sensacyjnym wzroście autobusów nikt się nie będzie dziwił, że liczba pasażerów, których przewożą, rośnie w sposób nieprawdopodobny. W roku 1927 miały one 36 i pół tysiąca amatorów, w roku następnym — proszę się trzymać krzesła! — przeszło 50 miljonów. Tak jest, nie ma błędu drukarskiego: pięćdziesiąt miljonów, nie tysięcy. Jest to tak, jak gdyby autobusami przejechała się półtora raza z górą cała ludność Polski wraz z paralitykami, chorymi umysłowo i niemowlętami przy piersi. Zrobiono w tej wędrówce ludów 285 tysięcy kilometrów, a przedsiębiorstwa autobusowe pobrały plus minus 164 miljonów złotych!

Najwięcej jeździ się autobusami naturalnie tam, gdzie sieć kolejowa była przed wskrzeszeniem Polski najmniej gęsta, więc na obszarze wyzwolonym z pod Moskali. Ale nie wszędzie. Wprawdzie w województwie warszawskiem obsługują autobusy 2579 kilometrów drogi, w białostockiem 2162, w łódzkiem 2134 i w kieleckiem 2020, ale najdalsze kresy wschodnie są o wiele uboższe. Powód: fatalne drogi. Wprost przeciwnie jest w Wielkopolsce, która posiada najlepsze szosy z całego państwa, a przez wojnę nawet nie dotknięte, ale jest kolejami tak gęsto pokryta, że autobusy nie mają znów tak wiele miejsca, aby się powciskać. Razem jednak wdarły się te „intruzy" do Polski w takiej liczbie, że na upartego możnaby nimi w teorji przejechać przez całą Polskę, przesiadając się z wozu na wóz. W dzisiejszym stanie rzeczy trwałaby taka podróż trochę za wiele tygodni, jako że trzebaby w parę miasteczek „czekać na połączenie" za pomocą noclegów. Ale gdy autobusy pędzą naprzód z tak szalonym pośpiechem, to kto wie, czy jeszcze długo będziemy czekali na jednolity rozkład jazdy benzynowej przez Rzeczpospolitą?

Dzisiaj to jeszcze fantazja, ale o nasze koleje zaczynam się naprawdę przy tej konkurencji obawiać. We Francji a zwłaszcza w Anglji autobusy odebrały lokomotywom 25 procent dochodów z wożenia ludzi i towaru. Przedsiębiorcy budują wozy restauracyjne i sypialne, nęcą gości wygodą i szybkością. Co to będzie u nas, gdy kursujące teraz trzy tysiące autobusów urośnie do 30 tysięcy lub choćby trochę mniej? Zwłaszcza koleje podmiejskie i kolejki dojazdowe już dzisiaj trzęsą się ze strachu.

Pewną ich pociechą jest to, że nasze autobusy bywają bardzo różne. Są piękne, wygodne i bezpieczne, są i takie, które można makabrycznie nazwać „benzynowemi trumnami". W istocie, katastrof zaczyna być u nas za wiele. Co parę dni czyta się, że jakiś autobus zawiózł (z małym przystankiem na zakręcie) parę lub kilkanaście osób do szpitala. Zdaje się, że mamy sporo wozów na nasze drogi za lekkich, no i sporo szoferów, którzy dodają gazu nietylko maszynie, ale i sobie. Ale znów wszędzie nie możemy używać maszyn większych i cięższych, bo szosy nasze temu się sprzeciwiają. Są często tak fatalne, że maszyna rozpada się po stu tysiącach kilometrów, więc przedsiębiorstwo by się nie kalkulowało, chyba przy wyższych cenach jazdy, a lżejszym wozem można przewozić taniej — szkoda że nie tak bezpiecznie.

W każdym razie muszą myśleć o przyszłości, aby nie uległy losowi angielskich, które lekceważyły konkurencję autobusów dopóty, dopóki im nie wyrosła ponad głowę. Wówczas opamiętały się i chciały wykupić konkurenta, ale już miały na to za mało pieniędzy. Francja była mądrzejsza, tak koleje wprowadzają własne linje autobusowe. Jak będzie u nas?

Jest to poważne pytanie dla mojej starej przyjaciółki, poważne pytanie, nad którem pewnie się już głowi. Bo gdy opuszczam Pałac Rządowy, mam ciągle przed oczyma te pięćdziesiąt miljonów pasażerów, którzy jechali nie na parze, ale na benzynie. Nigdy bym o tem się nie dowiedział, gdyby nie Wystawa Krajowa, ta olbrzymia księga obrazków o wskrzeszonej Polsce. Ale ministerstwo komunikacji wiedziało o tem chyba przed Wystawą, no i przedemną.

fe.

—o-O-o—

PRZECIW HARRIMANOWI. Profesor politechniki lwowskiej Sokolnicki, który poprzednio wypowiedział się za udzieleniem koncesji elektryfikacyjnej Harrimanowi, oświadcza obecnie, iż zmienił zdanie i uważa udzielenie Harrimanowi koncesji w projektowanej formie za szkodliwe dla interesów gospodarczych państwa.

ZATARG W PRZEMYŚLE BIELSKIM ZAŻEGNANY. Jak słychać pertraktacje mające na celu załagodzenie zatargu w bielskim przemyśle metalowym są w pełnym toku i należy się spodziewać iż w najbliższych dniach zatarg zostanie ostatecznie zlikwidowany.

ZJAZD KONSULÓW POLSKICH. W listopadzie odbędzie się w Warszawie zjazd konsulów i wicekonsulów polskich z Czechosłowacji, Jugosławji i Węgier. Zjazd zajmie się przedewszystkiem kwestją usprawnienia działalności polskich placówek konsularnych.

O MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK DRZEWNY. Giełda drzewna w Bratislavie ogłosiła projekt statutu Międzynarodowego Związku Drzewnego, o którego utworzeniu zadecyduje konferencja zainteresowanych czynników, która odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca w Bratislavie.

ZAKUPY SOWIECKIE W LIPCU BR. Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Ameryce Amtorg Trading Co udzieliło w lipcu w roku bieżącym zleceń na ogólną sumę 20,1 milj. dolarów. Są to największe dotychczas zakupy Amtorgu w ciągu jednego miesiąca. 60 proc. zleceń lipcowych przypada na narzędzia rolnicze, reszta zaś na maszyny elektryczne dla celów przemysłowych i samochody. Z sumy powyższej 90 proc. przypada na transakcje kredytowe.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES FABRYKANTÓW CZEKOLADY I KAKAO W ANTWERPJI. Z okazji wystawy międzynarodowej odbędzie się w Antwerpji we wrześniu 1930 roku międzynarodowy kongres fabrykantów czekolady i kakao. Na kongres ten zaproszono oficjalnie przeszło 50 krajów, jako też Ligę Narodów. Oprócz tego rozesłano 3000 zaproszeń do fabrykantów i uczonych całego świata.

WZROST DOCHODÓW AMERYKAŃSKIEGO TRUSTU STALOWEGO. United Steel Corporation wykazuje za drugi kwartał br ogólny dochód w sumie 71,96 milj. dol., wobec 61,1 milj. dol. za pierwszy kwartał br., 46,93 milj. dol. za drugi kwartał 1928 r. i 46,04 milj. dol. za drugi kwartał 1927 r. Czysty dochód po uwzględnieniu potrąceń wynosi 56,08 milj. dol. wobec 45,39 milj. dol. za pierwszy kwartał br.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

SOS: Izba Aptekarska w Krakowie, ul. Grodzka 26.

„HASZACHAR" Żołynia: Jest w Krakowie.

OPTYMISTA, N. SĄCZ: Możemy służyć tylko adresem: Wiedeń III, Untere Weissgärberstr. 43/18

...tłumem poszkodowanych, — jął sam przetrząsać jej zawartość.

Zgromadzonych olśnił blask licznych kosztowności, znajdujących się w walizie. Nie brakło tu niczego, oprócz brylantowej kolji missis Austreter i perły Amerykanki.

— Gdzie pani ukryła resztę? — surowo zapytał dyrektor.

— Mogę panu ewentualnie wskazać, ponieważ wiem, gdzie są, — odpowiedziałam spokojnie. — Poczem, nie zważając na krzyki i wyzwiska licznie zebranych, jęłam opowiadać o swoich przeżyciach z ostatnich dni.

Kiedy już dowiodłam winy brata i siostry Sterndel, ci poczęli głośno protestować.

— Gdzież więc znajdują się brylanty i kolja? — powtórzył pytanie dyrektor.

Gdy miss Sterndel wkroczyła do pokoju, brat szepnął jej, że brylanty są w jego kieszeni.

— Łżesz! — krzyknął Sterndel.

— Perlę, — kontynuowałam, — ma miss Sterndel w staniku.

Widząc, że są zdemaskowani, brat i siostra cofnęli się w stronę drzwi. W tej właśnie chwili zjawiła się we drzwiach potężna postać Trawersa.

Stoczyła się krótka walka i wkrótce Sterndel był związany.

Z kieszeni jego wyjęto brylanty Angielki.

Rewizja siostry dała również pomyślny rezultat.

Okazało się, że rodzeństwo Sterndel było niebezpieczną parą międzynarodowych opryszków.

—

Z LETNISK I UZDROWISK

List z Rytra

Panujący kryzys ekonomiczny, który w bieżącym roku wywarł swe piętno na uzdrowiskach i letniskach w postaci zmniejszonej frekwencji gości, nie oszczędził i tej pięknej miejscowości podhalańskiej położonej w dolinie Popradu.

Wedle zapodań tutejszego urzędu gminnego liczy obecnie Rytro około 1400 letników, w przeciwieństwie do roku ubiegłego, gdzie w tym czasie było około 2000 letników. Wzrastające jednak z dnia na dzień liczba gości wskazuje na to, że w sierpniu liczba letników dosięgnie liczby z sierpnia roku ubiegłego.

Mimo jednak zmniejszonej liczby letników, ceny wbrew „prawom ekonomicznym" wzrosły, i tak: litr mleka kosztuje 60 gr., 1 kg. masła 8 zł., jajko 18 gr. itp., gdy natomiast ceny w pensjonatach na ogół niezmienione i wynoszą od zł. 9 do 12 z całodziennem utrzymaniem i mieszkaniem.

Odnośnie do stosunków towarzyskich, lepiej o tem przemilczeć, bowiem odebrało by to ochotę jazdy do Rytra, o ile jednak ta strusia przestroga ma kogoś od jazdy odstraszyć, to nie powinna ona odstraszyć przedewszystkiem płci brzydkiej, na brak której, jak zresztą każde uzdrowisko i letnisko, cierpi Rytro, co zupełnie lojalnie podkreślam, aczkolwiek nie leży to w moim interesie. O ile zaś płeć piękna wybiera się do Rytra, a jest ona rzeczywiście piękną, naówczas może zupełnie śmiało przyjechać, gdyż na brak tego gatunku najbardziej jeszcze cierpimy.

Rendez-vous tutejszego towarzystwa jest piękna plaża nad Popradem, bogactwo naturalne „Rytra, przyczem należy zaznaczyć, że z pośród wszystkich uzdrowisk i letnisk najmniej tańczy Rytro, można powiedzieć, że wogóle nie tańczy. Nie oznacza to, jakoby Rytro nie posiadało odpowiednich lokali, lecz świadczy o tem, że posiada ono tyle naturalnych miejsc rozrywkowych że nie zachodzi potrzeba tańca.

Gdy za dnia wszystko leży na plaży, to wieczorem do późna w nocy wszystko spaceruje, przyczem należy zaznaczyć, że obyczajności pilnują tu kieszonkowe lampki elektryczne, które w niemiłosierny sposób przeszkadzają wszelkiej sielance księżycowej. W związku z tem pojawił się wniosek by Urząd gminny zakazał noszenia latarek a nowoprzybywających poddał specjalnej rewizji, będzie to pewnego rodzaju prohibicja latarkowa, która niewątpliwie zadowoli letników i przyczyni się do rozwoju Rytra.

A teraz co najważniejsze.

Z inicjatywy przebywającej w Rytrze kolonji II-giego gimnazjum hebrajskiego z Łodzi, odbyła się w ubiegłą niedzielę wielka akademja herzlowska w bezinteresownie na ten cel przez p. Paperlego użyczonej sali „Esplanade". Wielką i pięknie udekorowaną salę wypełnili po brzegi przebywający tu letnicy. Po odśpiewaniu „El mole rachamim" przez p. Galewskiego z Łodzi, wygłosił okolicz-

Skarga do Rady Ligi Narodów
w sprawie ekscesów antyżydowskich na Litwie

Ryga. (ŻAT). Znany adwokat żydowski Oscar Gruzenberg, który wyjechał do Zurychu na zebranie konstytucyjne Agencji Żydowskiej w charakterze przedstawiciela niesjonistów na Łotwie, wręczy również Komitetowi Delegacji Żydowskich w Paryżu memorjał w sprawie ostatnich krwawych ekscesów antyżydowskich na Litwie, celem przedłożenia tego memorjału Lidze Narodów.

Waldemaras o ekscesach

Kowno. (ŻAT). Litewski premjer ministrów prof. Waldemaras przyjął delegację ludności żydowskiej, która interwenjowała w sprawie ostatnich zajść antyżydowskich. Prof. Waldemaras zapewnił delegację, że uczestnicy ekscesów antyżydowskich na przedmieściach Kowna, Słobodce i Szancu będą surowo ukarani.

—o-O-o—

Pogrzeb Bernarda Barona

Londyn. (ŻAT.) Na miejscowym cmentarzu żydowskiej gminy liberalnej odbyła się uroczystość pochowania urny, zawierającej prochy zmarłego filantropa i przemysłowca żydowskiego Bernarda Barona.

W kondukcie pogrzebowym uczestniczyło przeszło 3000 osób, w tej liczbie minister Roberts z ramienia rządu Labour Party, jak również setki przedstawicieli różnych szpitali i domów dla sierót, które korzystały z opieki i szczodrobliwości zmarłego. Nad grobem wygłosił gorące przemówienie o wielkich zasługach zmarłego, dr. rabin Mattuck.

Tegoż dnia odbyło się w synagodze Żydów Liberalnych uroczyste nabożeństwo dla uczczenia pamięci Bernarda Barona.

Premjer angielski Ramsay MacDonald przesłał rodzinie Bernarda Barona depeszę kondolencyjną.

Po zgonie słynnego wynalazcy żydowskiego

Waszyngton (5. 8. (ŻAT.) Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, słynny wynalazca żydowski Emil Berliner pochowany został bez zastosowania jakichkolwiek obrzędów religijnych.

Emil Berliner, który pochodzi z ortodoksyjnej rodziny żydowskiej był w swoim czasie nauczycielem w szkole synagogi „Emanuel“ w New Yorku.

Był on czynnym działaczem sjonistycznym, przez jakiś czas piastował godność przewodniczącego miejskiego komitetu sjonistycznego w Waszyngtonie. Zmarły ofiarował również znaczne fundusze na cele sjonistyczne, m. in. 10.000 dolarów na rzecz Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Prowokacyjne wystąpienie palestyńskiego muftiego

Jerozolima. (ŻAT.) Wielki Mufti w Jerozolimie, który jest równocześnie przewodniczącym Najwyższej Rady Mahometańskiej w Palestynie, w wywiadzie udzielonym Żyd. Agencji Telegraficznej oświadczył, że Żydom przysługuje jedynie prawo odprawiania modłów przy Ścianie Płaczu, lecz cały ten obszar stanowi niepodzielną (?) własność mahometan, co może być udowodnione różnemi dokumentami. Roboty budowlane rozpoczęte niedawno przy Ścianie Płaczu miały właśnie na celu podkreślenia i przypieczętowania praw muzułmańskich do Ściany Płaczu. Żydzi — zakończył Mufti — winni przestrzegać status quo.

Powrót do judaizmu

Budapeszt. (ŻAT.) Jak wynika z wykazów gminy żydowskiej w Budapeszcie, w roku bieżącym powróciło w tem mieście na łono żydostwa 100 osób.

ODZNACZENIE UCZONEGO ŻYDOWSKIEGO. Znany kryminolog żydowski i psychjatra prof. Herman Adler z Chicago został mianowany przewodniczącym sekcji kryminologicznej przy komisji ustawodawczej, powołanej przez prezydenta Hoovera.

Prof. Adler położył wielkie zasługi w dziedzinie rozwoju psychjatrji sądowej i jest twórcą sekcji medycyny sądowej w „Cleveland Foundation“.

NORMAN BENTWICH W CZECHOSŁOWACJI. W Pradze bawił ostatnio szef sądownictwa palestyńskiego Norman Bentwich, który bierze również czynny udział w ruchu sjonistycznym. W rozmowie z przedstawicielem prasy p. Bentwich wypowiedział się b. optymistycznie o perspektywach rozwoju Palestyny. Norman Bentwich odbywa obecnie podróż autem po Europie.

TRAGICZNY ZGON WICEPREZESA ORG. SJONISTYCZNEJ W EGIPCIE. W Kairze zginął tragiczną śmiercią wiceprzewodniczący organizacji sjonistycznej w Egipcie Samuel Goldstein, jadąc własną motorówką, wpadł do rzeki i utonął.

LOUIS MAYER ODMAWIA OBJĘCIA STANOWISKA AMBASADORA ST. ZJEDNOCZONYCH. Słynny magnat filmowy Louis Mayer, któremu zaproponowano objęcie stanowiska ambasadora Stanów Zjednoczonych w Turcji, ustosunkował się odmownie do tej propozycji, ponieważ rozległe interesy nie pozwalają mu na czas dłuższy opuścić Stany Zjednoczone.

Louis Mayer liczy obecnie 44 lat, jest osobistym przyjacielem prezydenta Hoovera. Jak donoszą, p. Mayer objąć ma inne stanowisko dyplomatyczne.

POROZUMIENIE MIĘDZY ZWALCZAJĄCYMI SIĘ RABINAMI NA RUSI PODKARPACKIEJ. Jak się dowiadujemy, zażarta walka, jaka się toczyła w ciągu ostatnich lat między rabinem Szapiro w Munkaczu a rabinem Weissem z Sapłońska, została nareszcie zlikwidowana. Obaj rabini zawarli porozumienie, na mocy którego rabin Szapiro pozostaje w Munkaczu, zaś rabin Weiss zamieszka w Uzhorodzie, gdzie nabyto dla niego dom wartości 300.000 koron. Podobno chasydzi są zaskoczeni tym niespodziewanym „układem pokojowym“.

Program stacyj radjofonicznych

Sobota, 10 sierpnia

Kraków (312.8) 15'40 Trans. z Warszawy. 16'30 Koncert płyt gramof. 17'25 Odczyt pt. „Wielkie akwarja“, wygł. dr. M. Siedlecki. 17'50 Komunikaty PWK. 18 Słuchowisko dla dzieci. 19 Rozmaitości. Komunikaty. 19'56 Sygnał czasu. Hejnał 20'05 Przegląd polityki zagranicznej wygł. dr. Reguła. 20'30 Koncert popularny. 22 Komunikaty. 22'45 Muzyka taneczna z „Oazy“.

Warszawa (1411.7) 16'15 Kącik artystyczny, występ Bolcia Kamińskiego.

Wilno (385) 19'20 Pogadanka dla młodych matek.

Wiedeń, (516.3) 17'50 Wieczór pieśni. 19 „Don Juan“ opera w 2 aktach Mozarta.

Londyn (356.3) 16'45 Recital organowy. 20 Koncert symfoniczny.

Wrocław (253) 20'15 Wesoły wieczór.

Monachjum. (533) 20'30 „Almzauber“ farsa w 3 aktach Hansa Wernera.

---

nościowe, pełne treści i swady przemówienie, kierownik kolonji p. Dr. Freylich, poczem w części artystycznej wyróżnili się p. Wendum z Krakowa w grze na flecie, p. Kurz z Łodzi na fortepianie, p. Beck z Krakowa i p. Lustig z Tarnowa w grze na skrzypcach oraz p. Domanowicz z Łodzi w recytacjach. Na zakończenie zgromadzeni odśpiewali „Hatikwę“.

Ta nadspodziewanie udała impreza wywarła na zgromadzonych nadzwyczaj dodatnie wrażenie, albowiem stała na wysokim poziomie artystycznym, a organizacja jej była wzorowa.

Imprezy podobnej nie powstydziłby się Kraków.

W związku z powyższem należy wspomnieć, że z inicjatywy wspomnianej kolonji łódzkiej, sprzedano i rozlepiono na oknach wielu will nalepki herzlowskie Ż. F. N. **M. Hol.**

LEKARZ ROCKEFELLERA. Sędziwy multimiljoner, król naftowy Rockefeller, posiada specjalnego lekarza domowego, którego jedynem zadaniem jest ustalanie rodzaju i ilości pokarmów spożywanych codziennie przez Rockefellera. Okrągła sumka 10,000 dolarów rocznego wynagrodzenia jest dla owego lekarza prawdziwą synekurą, ponieważ Rockefeller od szeregu lat nie jada nic innego, jak tylko sucharki i przegotowane mleko. Mimo to codziennie lekarz musi własnoręcznie wypisywać owe nieskomplikowane menu.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

W Hadze likwidują wojnę światową



Scena z otwarcia „Konferencji Haskiej 1929 r.": Na krześle prezydjalnem (na prawo) holenderski minister dla spr. zagr. Jonkheer Beelaerts van Blookland (1). Na prawo angielski kanclerz skarbu Snowden. Na lewo Briand, obok francuski min. finansów Cheron, pracy Loucheur, premjer belgijski Jaspar, belgijski min. spr. zagr. Hymans, dalej Stresemann, Hilferding itd. Całkiem na lewo Venizelos (3).

Kierownicy delegacyj „małych" narodów



Zaleski (Polska).



Benesz (Czechosl.).



Mironescu (Rumunja).



Venizelos (Grecja).



Angielski kanclerz skarbu Snowden, jedna z głównych figur na Konferencji.

Tam, gdzie obraduje Konferencja



Gmach Holenderskiej Izby Posłów, w którym odbywają się obrady Konferencji.

„SALA RYCERSKA" W HADZE



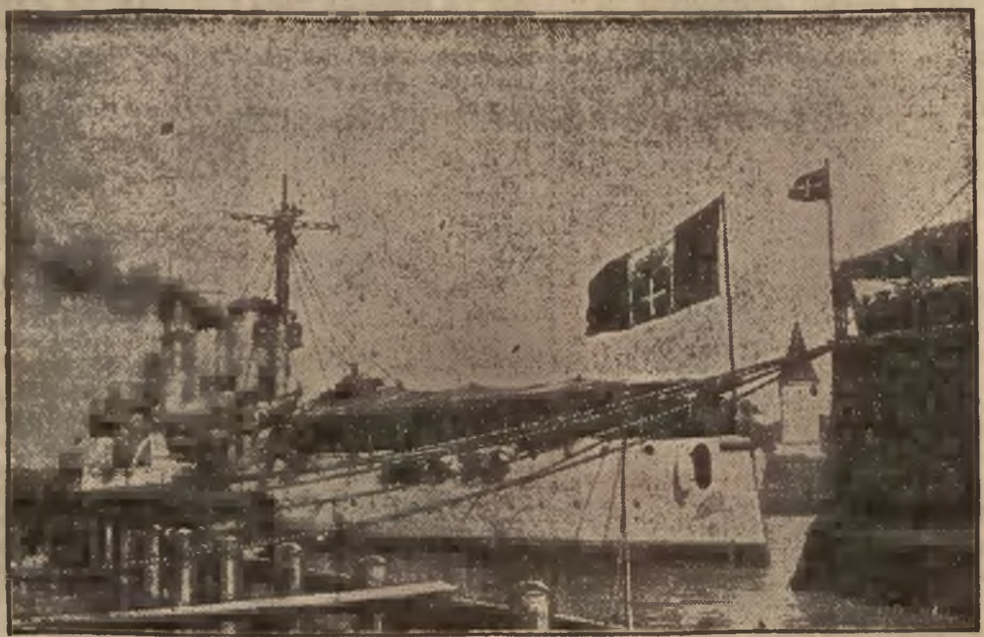
gdzie rząd holenderski podejmował uroczyście członków Konferencji.

„Zeppelin" rozpoczął lot dookoła świata



W rozpoczętym locie dookoła świata zamierza „Zeppelin" lądować - poza Lakehurst (koło N. Yorku) - we Friedrichshafen, Tokio i San Diego (koło San Francisco).

Włoska wizyta flotowa w Gdańsku



Onegdaj złożyła flotylla włoskich okrętów wojennych, odbywająca podróż po Morzu Bałtyckiem, wizytę w Gdańsku.

Katastrofa okrętowa w Ostendzie



W dniu 4 bm. najechał w porcie Ostendy holownik „Knocke" (na naszej rycinie) na przepełniony wycieczkowcami parowiec, który został wskutek tego przecięty wpół i natychmiast poszedł na dno. Z pośród stu pasażerów — 11 znalazło śmierć, [illegible] zostało [illegible].

Skauci z całego świata



Scena powitania z międzynarodowego zlotu skautów w Birkenhead (Anglja). U góry twórca ruchu skautowego Sir Robert Baden-Powell.



Sławny lotnik francuski Bonnet, rekordzista w szybkości lotu, zginął ostatnio podczas lotu próbnego koło Bordeaux.

Afera Dreyfusa

Tragiczne wspomnienie z przed laty trzydziestu

Dzisiejszą generacja zna słynną aferę Dreyfusa zaledwie ze słyszenia. Mówi się o niej niekiedy (ostatnio z racji procesu Steigera), ale coraz bardziej idzie ten tragiczny epizod najnowszych dziejów żydowskich w zapomnienie.

Dla generacji starszej była dreyfusjada głębokiem przeżyciem. Francja podzieliła się na dwa zaciekle zwalczające się obozy. Cały zaś świat z zapartym tchem śledził wszystkie etapy tego niebywałego w dziejach procesu. Warto tedy przypomnieć pokrótce perypetje tej smutnej sprawy, tembardziej, że właśnie w tych dniach mija trzydzieści lat od wznowienia procesu przeciwko Dreyfusowi, zakończonego, jak wiadomo, całkowitą rehabilitacją nieszczęśliwej ofiary szalejącego antysemityzmu reakcji francuskiej lat dziewięćdziesiątych.

„BORDEREAU".

W roku 1894 doszło do wiadomości II. oddziału francuskiego sztabu generalnego, że niemiecki attache wojskowy pułk. v. Schwarzkoppen ma szpiega, który albo sam pracuje w sztabie francuskim, albo przynajmniej ma bardzo bliskie stosunki ze sztabem. Sprawa wywołała wśród francuskich sfer wojskowych zrozumiałe poruszenie, mimo jednak skrupulatnych dochodzeń, nie udało się wpaść na trop szpiega. Dopiero dnia 24 września doniósł major Henry, zastępca szefa oddziału II. swemu przełożonemu, że udało mu się wydostać z ambasady niemieckiej pewien dokument, który przyczyni się do wyświetlenia tajemniczej afery szpiegowskiej. Dokumentem tym było słynne „bordereau", czyli pismo, zawierające spis dostarczonych dokumentów i pism tajnych. Podejrzenie skierowało się przeciwko żydowskiemu oficerowi artylerji Alfredowi Dreyfusowi, przydzielonemu przed dwoma laty do sztabu generalnego. Oficerowie sztabowi, wychowankowie szkół klerykalnych, byli w przeważnej części zażartymi antysemitami, z góry więc chcieli rzucić winę na Dreyfusa. Podobieństwo kilku liter „Bordereau", z charakterem pisma oficera potwierdziły podejrzenie. Zarządzone zostało śledztwo i wkrótce Dreyfus osadzony został w więzieniu. Dowody jednak, któreby miały świadczyć o jego winie, były tak dalece kruche, że minister wojny Mercier zamierzał już zastanowić dalsze dochodzenia. Tembardziej, że aresztowany Dreyfus kategorycznie wypierał się winy, odrzucając z oburzeniem rewolwer, podłożony mu w niedwuznacznym celu w kazamacie więziennej. By zapobiec przerwaniu śledztwa, autorowie afery podsunęli sprawę antysemickiemu dziennikowi „Libre Parole", który rozpoczął ostrą kampanję przeciwko ministrowi Mercierowi, zarzucając mu, iż będąc na żołdzie żydowskim, stara się uwolnić od kary żydowskiego zdrajcę. Mercier, człowiek słabego charakteru, uląkł się kampanji, i bojąc się o własną skórę, pozostawił Dreyfusa na łaskę losu. Sąd wojenny skazał oficera żydowskiego dnia 22. grudnia 1894 na dożywotnie zesłanie do twierdzy i utratę stopnia oficerskiego. Głównym świadkiem oskarżenia był wspomniany major Henry, który oświadczył, przed sądem, że pewna wysoko postawiona osobistość, której nazwiska nie jest upoważniony wymienić, wskazała mu zdrajcę. Wskazując na Dreyfusa, Henry zawołał dramatycznie: „Zdrajca stoi tutaj!"

WYSPA DJABELSKA.

Przebywszy straszliwą ceremonję degradacji, zesłany został Dreyfus do południowo- amerykańskiej kolonji francuskiej Gujany, znanej z gorącego klimatu i zastraszająco wysokiej śmiertelności mieszkańców europejskich. Na maleńkiej wysepce, noszącej znamienną nazwę „Wyspy Djabelskiej" urządzono dla skazańca bardzo prymitywne pomieszczenie, które otoczono wysokim murem. Gdy pisma francuskie doniosły o rzekomej próbie uwolnienia Dreyfusa, zarządził minister przeniesienie skazańca do innego domku, gdzie roztoczono nad nim jeszcze surowszą straż. Teraz Dreyfus nie mógł już nawet oglądać morza. Straży nie wolno było zamienić jednego słowa nawet ze skazańcem.

W ten sposób przeżył Dreyfus kilka lat, odosobniony zupełnie od ludzi, ustawicznie cierpiąc na dręczącą febrę i straszliwszą jeszcze depresję duchową. Jedynie niezwykła siła i hart woli utrzymywały go przy życiu. Dreyfus nie chciał umrzeć, by móc jeszcze dowieść swej niewinności.

PODPUŁKOWNIK PICQUART.

Tymczasem zaś rodzina Dreyfusa, przekonana do głębi, że jest on niewinny, nie szczędziła trudów, by wykryć właściwego szpiega, wszystkie jednak usiłowania nie dały rezultatu. Sandherr, szef oddziału wywiadowczego został spensjonowany, następcą zaś jego został nie major Henry, który o stanowisko to gorliwie się ubiegał, lecz niezwykle utalentowany oficer nazwiskiem Picquart, najmłodszy wiekiem podpułkownik armji francuskiej. Picquart, podobnie jak liczna grupa oficerów, był najzupełniej przekonany o niewinności Dreyfusa.

„PETIT BLEU".

Traf zdarzył się, że wśród nowego materjału, jaki otrzymał nowy szef oddziału drugiego z ambasady niemieckiej znalazł się list przeznaczony pierwotnie do wysłania pocztą pneumatyczną, popularnie zwany w Paryżu „petit bleu" (mały niebieski). List pisany przez niemieckiego attache pułk. Schwarzkoppena nie został wysłany. Schwarzkoppen namyślił się, jak się zdaje i list zniszczył, poczem wrzucił do kosza. Stąd został wyjęty i drogą konfidencjonalną wraz z innym materjałem powędrował do II. oddziału, gdzie starannie został złożony i odczytany. I cóż się okazało? List adresowany był do majora Walsin- E s t e r h a z y, który jak z treści listu wynikało, był od dłuższego czasu na żołdzie niemieckim. Piquart zasięgnął informacyj o Esterhazym, które wypadły fatalnie. Esterhazy prowadził życie hulaszcze, brnął w niehonorowych długach, utrzymywał się zaś na stanowisku dzięki swym wysokim stosunkom. Picquart nie pomyślał zrazu nad tem, że może zachodzić pewien związek pomiędzy Esterhazym a sprawą Dreyfusa. By jednak gruntownie zapoznać się z akcją szpiegowską niemieckiego attache wojskowego, zaczął gruntownie badać akty procesu Dreyfusa. Ku swemu zdumieniu przekonał się Picquart, że w aktach tych były rażące niedokładności, a niektóre akty były wręcz sfałszowane. W ten sposób zwolna doszedł Picquart do przekonania, że nie Dreyfus jest winowajcą, lecz właśnie Esterhazy, który też był autorem słynnego „bordereau".

Spostrzeżeniami swemi podzielił się Picquart ze swym przełożonym, szefem sztabu generalnego, generałem Boisdeffre'm. Sztab generalny jednak zbyt daleko zaangażował się w sprawie Dreyfusa, by miał teraz się cofnąć. Gdyby przyznano, że nie Dreyfus był szpiegiem niemieckim, lecz Esterhazy, znaczyłoby to, że oficerowie sztabu generalnego świadomie rzucili oskarżenie na niewinnego człowieka, by w ten sposób wyratować łotra. Na to nie pozwalał „prestige" armji.

PICQUART ZESŁANY DO TUNISU.

Picquart dowiedział się zarazem, że przed wydaniem wyroku rozdano członkom trybunału wojskowego tajne dokumenty, do których nie miał dostępu ani Dreyfus ani jego obrona. Wśród dokumentów tych miał się znajdować rzekomy list attache włoskiego Panizzardiego do pułk. Schwarzkoppena z osławionem zdaniem: „cette canaille de D... itd.", co miało znaczyć: „ta kanalja D. żąda już doprawdy zbyt wiele". (Później okazało się, że owym D... był pewien niższy urzędnik nazwiskiem Dubois). Wreszcie dowiedział się Picquart o pewnym ściśle tajnym dokumencie tzw. bordereau annote (rejestr z adnotacją), rzekomy oryginał osławionego bordereau z własnoręczną adnotacją cesarza Wilhelma. Akty te, zdaniem francuskiego sztabu generalnego musiały być utrzymywane w ścisłej tajemnicy, ogłoszenie ich bowiem groziłoby wybuchem wojny z Niemcami! Picquart zbadał gruntownie ów list ze słowami „cette canaille..." przyczem okazało się, że list ten był sfałszowany i to w ten sposób, że został sprytnie sklejony z różnych odrębnych listów. Słynny oryginał natomiast owego bordereau, który stanowił podstawę oskarżenia, nie znajdował się w aktach. Później dopiero dowiedziano się, że był to poprostu wymysł kilku oficerów, którzy chcieli w ten sposób steroryzować opinję publiczną.

Teraz dopiero zaczął nastawać Picquart na wyjaśnienie sprawy Dreyfusa, która coraz bardziej stawała się ciemna. Przełożeni jednak słyszeć nie chcieli o wznowieniu sprawy, gdy zaś młody oficer coraz bardziej nalegał, przeniesiono go do Tunisu, gdzie życie jego było stale narażone wskutek ustawicznych walk z tubylcami. Odtąd zaczęło się dziesięć lat blisko trwające męczeństwo tego niezwykle odważnego żołnierza.

ESTERHAZY TRIUMFUJE.

Redakcji „Matina" udało się uzyskać kopję „bordereau", którą opublikował dziennik ten 10 listopada 1896. Teraz dopiero mogli przyjaciele Dreyfusa stwierdzić z całą stanowczością, że dokument nie pochodził od niego. Udało im się też przekonać o tem kilku polityków, między innymi ówczesnego wiceprezesa senatu, Scheurer-Kestnera, który podjął u sfer rządowych starania w kierunku rewizji procesu, jednakże bez rezultatu.

Tymczasem przebywający w Tunisie Picquart, doszedł do przeświadczenia, że cały jego pobyt w Afryce ma na celu pozbycie się go w krótkiej drodze. Nie chcąc więc zabrać z sobą tajemnicy do grobu, poprosił o urlop i przybył do Paryża, gdzie o całej sprawie poinformował szczegółowo przyjaciela swego, adwokata Leblois. W międzyczasie zdołał brat Dreyfusa, Mateusz, stwierdzić z całą pewnością, iż autorem dokumentu jest Esterhazy, o czem też doniósł później adw. Leblois Scheurer-Kestnerowi. Mateusz Dreyfus wystosował teraz list otwarty do ministra wojny, w którym wskazał na Esterhazego, jako na właściwego sprawcę, domagając się zarazem rewizji procesu swego brata. Esterhazy, który od dwóch lat otrzymywał ze sztabu generalnego stale wskazówki jak ma się zachować na wypadek wszczęcia przeciwko niemu dochodzeń, stanął teraz przed sądem wojennym, który go jednak jednomyślnie uwolnił od winy i kary. Partje nacjonalistyczne triumfowały, Esterhazy zaś jako „męczennik" uczuć partjotycznych był przedmiotem burzliwych owacyj.

J'ACCUSE...

Lawina jednak runęła i nic jej nie zdołało już powstrzymać w biegu. Po uwolnieniu Esterhazego wystosował znakomity pisarz Emil Z o l a, list otwarty do prezydenta republiki, którego poszczególne ustępy rozpoczynały się od słów: „J'accuse" (oskarżam). Akt oskarżenia Zoli stał się nieśmiertelny, — Zola oskarżał sąd wojenny, sztab generalny i ministerstwo wojny o naruszenie prawa i fałszerstwo. Wrażenie listu było piorunujące. Władze zmuszone były wytoczyć znakomitemu pisarzowi proces przed sądem przysięgłych. Równocześnie został Picquart oskarżony o zdradę tajemnicy dokumentów wojskowych i osadzony w więzieniu.

W czasie procesu Zoli sfery zainteresowane w zatajeniu prawdy zmobilizowały motłoch paryski, który otoczył gmach sądowy, teroryzując sędziów przysięgłych i świadków, grożąc śmiercią Zoli i zwolennikom rewizji procesu Dreyfusa. Sąd przysięgłych s k a z a ł Zolę, znakomity zaś pisarz schronił się do Anglji.

Już w czasie rozprawy przeciwko Zoli oświadczył pułkownik Henry i generał Pellieux, że w roku 1896 oddział II. sztabu otrzymał nowy dokument, świadczący rzekomo niezbicie o winie Dreyfusa. W kołach nacjonalistycznych opowiadano sobie, że dokument ten padnie jak grom na wszystkich zwolenników Dreyfusa. Sprawa odbiła się echem w parlamencie, gdzie niekiedy dochodziło do burzliwych scen. Rewizjoniści (zwolennicy rewizji procesu) i antyrewizjoniści zwalczali się niesłychanie zaciekle. Jeden kryzys gabinetowy następował po drugim. W lipcu 1898 oświadczył Cavaignac, nowy minister wojny i mąż zaufania nacjonalistów, że dokument taki rzeczywiście istnieje, dając zarazem do zrozumienia, że i ten dokument pochodzi od włoskiego attache wojskowego. Nazajutrz jednak ukazało się w pismach oświadczenie aresztowanego pułk. Picquarta, że dokument ten został sfałszowany. Wobec tego minister polecił raz jeszcze zbadać list, przyczem okazało się, że Henry znanym sposobem skleił różne wycinki listów włoskiego attache i w ten sposób uzyskał ów osławiony „dokument".

Teraz dopiero bomba pękła: Henry został aresztowany i popełnił samobójstwo w więzieniu. Teraz nareszcie wyszło na jaw to, co Picquart i Mateusz Dreyfus oddawna przewidywali, że Henry był poprostu wspólnikiem Estrehazego, któremu dostarczał wszystkich tajnych dokumentów wojskowych, przeznaczonych dla ambasady niemieckiej.

DRUGA ROZPRAWA W RENNES.

W tej sytuacji nie dało się już zapobiec wznowieniu procesu Dreyfusa. Po długich staraniach zarządził najwyższy sąd wojskowy ponowną rozprawę przed trybunałem sądu wojennego w Rennes, w północnej Francji.

1 lipca 1899 powrócił Dreyfus na okręcie wojennym do Francji. Stan psychiczny jego budził obawy najbliższych. Z trudem tylko mógł kilka słów wyrzec. Rozprawa w Rennes rozpoczęła się dnia 7 sierpnia 1899, czyli równo przed trzydziestu laty. Teror i demagogja, jaki puszczono w ruch z okazji procesu tego, nie ustępował w niczem zatrutej atmosferze, która otaczała proces przeciwko Zoli. Chodziło wszak o rozstrzygnięcie: albo Dreyfus ejst zdrajcą, albo grupa generałów popełniła łajdackie fałszerstwo. Gdyby Dreyfus zo-

stał uniewinniony musianoby zaknąć do więzienia wszystkich generałów! Starano się terorem wpływać na świadków obrony, na obrońcę Dreyfusa, szlachetnego adwokata L bori'ego urządzono zamach rewolwerowy. Trybunał wojenny zasądził Dreyfusa większością głosów (5 przeciwko 2) przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na10 lat więzienia, uciekając się do tego niezbyt zaszczytnego kompromisu dla salwowania honoru sztabu generalnego.

PRAWDA ZWYCIĘŻA

Gabinet Waldeck—Rousseau zajął energiczne energiczne stanowisko wobec tego zakładamanego wyroku. Rząd wyjednał u prezydenta republiki ułaskawienie i Dreyfus odzyskał wolność. Więzeń z Wyspy Djabelskiej nie zadowolił się aktem łaski. Chciał przedewszystkiem udowodnić, że jest niewinny. Nastawał tedy uporczywie na rewizję swego procesu. Odwlekana wskutek trudności zawikłań natury prawnej i politycznej, odbyła się rewizja dopieor w roku 1906. Najwyższy trybunał wojskowy zniósł wyrok drugiego sądu wojennego w Rennes, orzekając, że Dreyfus jest niewinny.

Dreyfus otrzymał awans na majora i odznaczony został krzyżem Legji honorowej. Równocześnie nastąpiła rehabilitacja Picquarta, wydalonego w roku 1899 z armji .Teraz mianowany został generałem, w niedługo zaś potem objął tekę ministra wojny.

Z pośród głównych postaci wielkiego dramatu Dreyfusa pozostał jeszcze przy życiu tylko sam jego bohater, Alfred Dreyfus. Generał Picquart zmarł w roku 1914 wskutek nieszczęśliwego wypadku. Esterhazy, który dożył późnego wieku, zmarł w skrajnej nędzy przed kilku laty w angielskiej wiosce.

Wiadomości z kraju

Motorówka na linji Bielsko—Trzebinia

Na linji Bielsko—Trzebinia zostanie w dniu 15 bm. uruchomiona nowa motorówka benzynowa dostarczona z fabryki w Kilonji. Motorówka ta była pierwotnie przeznaczona na linję Kraków—Zakopane. Ulegając jednakże życzeniom sfer gospodarczych Bielska, wyrażanych wielokrotnie przez Izbę Handlowo- Przemysłową w Bielsku, Krakowska Dyrekcja PKP. skierowała motorówkę na ten odcinek, stwarzając w ten sposób nader dogodne połączenie Bielska ze Lwowem i Krakowem. W najbliższych dniach odbędzie się próbna jazda motorówki, z komisją pod przewodnictwem prezesa dyrekcji inż. Gronowskiego.

UROCZYSTOŚĆ HERZLOWSKA W MUSZYNIE. (Kor. wł.) Staraniem Komitetu Lokalnego Org. Sjon. i Stow. Haszachar w Muszynie urządzono uroczystą akademję herzlowską. Mowę uroczystą wygłosili tow. Mgr. Schächter z Krakowa oraz p. Cymberknopf z Będzina. Zbiórka na rzecz ZFN. przeprowadzona przez pp. Reichównę, Riegerównę i Lesera, dała zł 170, kwotę jak na Muszynę bardzo zadawalającą.

PRZED ROZWIĄZANIEM RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE? W kołach warszawskiej rady miejskiej rozeszła się pogłoska, że rząd zamierza rozwiązać warszawską radę miejską oraz zarząd magistratu. Pogłoska ta pozostaje podobno w związku z rewizją, dokonaną przez władze nadzorcze w oddziale finansowym magistratu. Rewizja ta wykazała pewne niewłaściwości. Potwierdzenia tej pogłoski narazie brak.

NOWA POŻYCZKA DLA WARSZAWY. Magistrat warszawski otrzymał od pewnego konsorcjum amerykańskiego ofertę z propozycją udzielenia miastu 5 miljonów dolarów pożyczki wyłącznie na cele rozwinięcia komunikacji autobusowej. Część pieniędzy ma być przeznaczona na ułożenie gładkich bruków. Podobno ministerstwo skarbu występuje przeciwko pożyczce jako wysokoprocentowej.

NOWE PISMO ŻYDOWSKIE W WARSZAWIE. W Warszawie ukazał się wczoraj pierwszy numer nowego pisma żydowskiego p. n. „Lecte Najes". Pismo wychodzi w wydawnictwie warszawskiego „Hajntu".

GMACH TEATRU KAMIŃSKIEGO — GARAŻEM AUTOMOBILOWYM. Wskutek niezręcznej polityki Związku aktorów żydowskich w Warszawie zachodzi prawdopodobieństwo, że Warszawa wogóle nie będzie posiadała w przyszłym sezonie teatru żydowskiego. Jedyny gmach teatru, tak zwany teatr Kamińskiego, ma być przeznaczony na garaż automobilowy.

RABIN TWERSKI RABINEM KOWLA. Ministerstwo oświaty w Warszawie zatwierdziło wybór rabina Twerskiego na rabina Kowla.

MEGAFONY I MIKROFONY NA ZJEŹDZIE LEGJONISTÓW. Wojewoda krakowski czyni starania w Warszawie o zainstalowanie megafonów i mikrofonów w Nowym Sączu w dniu 11 bm. na czas Zjazdu Legjonowego. Krakowskie bowiem radjo nie jest w stanie tego uczynić, gdyż zainstaluje megafony w tym samym dniu w Zakopanem w czasie wyścigów tatrzańskich.

O POMOC FINANSOWĄ DLA ZAKOPANEGO. Z inicjatywy p. wojewody Kwaśniewskiego odbyła się w województwie krakowskiem konferencja dyrektorów banków: Banku Polskiego, BGK, Banku Rolnego, Miejskiej Kasy Oszczędnościowej w Krakowie z burmistrzem Zakopanego, p. Wimmickim. Na konferencji omawiano szeroko stosunki finansowe i możliwości przyjścia z pomocą finansową w postaci kredytów Zakopanemu. Żadne ważniejsze uchwały nie zapadły jeszcze. Dalsze pertraktacje toczyć się będą później.

WNUK MICKIEWICZA WYGRAŁ PROCES PRZECIW SKARBOWI PAŃSTWA. Onegdaj sąd okręgowy cywilny we Wilnie rozpatrywał niezwykle zawiłą sprawę z powództwa cywilnego wnuka Adama Mickiewicza dr. Ludwika Góreckiego, który przybył przed kilku dniami do Wilna z Paryża. Dr. Górecki wytoczył proces skarbowi państwa o zwrot rodowego majątku Dusinięta, który to majątek skonfiskowany został przez rząd rosyjski dziadowi powoda, Antoniemu Góreckiemu w roku 1831 za udział w powstaniu. Skonfiskowany majątek przeszedł w ręce prawosławnego klasztoru. Obecnie po odzyskaniu niepodległości rząd polski rozparcelował majątek, pozostawiając jedynie lasy. Właśnie o te lasy pozostałe we władaniu państwa wytoczył proces Dr. Górecki. Sąd ogłosił wyrok następujący: Uznać za własność powoda cywilnego dr. Ludwika Góreckiego dobra Dusinięta w powiecie wileńsko-trockim w tym składzie w jakim są one obecnie we władaniu skarbu Państwa na rzecz powoda zwrot kosztów w wysokości 609 zł 55 gr, oraz 1 tysiąc złotych jako zwrot za prowadzenie sprawy.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. Onegdaj wieczorem zauważono w Warszawie przy ul. Grzybowskiej 7 młodzieńca leżącego w bramie domu bez przytomności. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że młodzieniec ów usiłował otruć się jodyną. Samobójcą okazał się Daniel Rosenberg, handlarz z Grojca. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Pierwsze słowo, jakie wypowiedział po odzyskaniu przytomności brzmiało: „Jeść!..." Samobójstwo usiłował Rosenberg popełnić z nędzy.

PORZUCIŁA CZWORO DZIECI. Rzadki wypadek zdarzył się onegdaj w Warszawie w ogrodzie Krasińskiego. Jeden z przechodniów żydowskich znalazł na ławce ogrodu czworo dzieci wyczerpanych z głodu, w wieku od 3—7 lat. Dzieci podały swoje nazwisko „Katz", ale nie umiały podać miejscowości, z której pochodzą. Opowiadały one, że w domu panowała zawsze nędza i że niedawno matka przywiozła je do Warszawy, pozostawiła w ogrodzie, oddaliła się i więcej nie wróciła. Bezdomne i nieszczęśliwe dzieci oddano do przytułku.

PORWANY PASEM TRANSMISYJNYM. Straszny wypadek zdarzył się w Warszawie, w młynie przy ul Objazdowej 2. Jeden z robotników, 28-letni Władysław Kujawski zajęty był czyszczeniem maszyny, nagle wyślizgnął się i upadł. Upadającego pochwyciły pasy transmisyjne i zanim wstrzymano maszynę, Kujawski był już martwy. Osierocił żonę i dziecko.

INFORMATOR WOJSKOWY

MIZRACHISTA Z PROWINCJI: Można prosić o nowe zbadanie po myśli art. 39 ust. o pow. obow. wojsk., o ile się udowodni świadectwem lekarskiem, że choroba powstała po poborze. Rekursu od orzeczeń komisji poborowej niema

DR. HENRYK ORMIAN (Łódź).

Dwaj ludzie — dwa dzieła

Forel — Freud

Leżą oto przedemną dwie autobiografje — Augusta Forela i Zygmunta Freuda. Dwa ogólnie znane nazwiska, dwaj ludzie, o których ogół niejednokrotnie słyszał, a może i czytał ich prace, opowiadają o sobie i swem życiu*).

A dobrze się stało, że ci wielcy ludzie zaczynają o sobie opowiadać. Zadowolone z tego będą i psychologja i historja i medycyna, bo zdobywają nowy materjał poznawczy; ale z radością weźmie taką książkę do ręki ogół czytelników-laików; znajdzie on bowiem w nich historję *życia i pracy ludzkiej*. A na te dwie wartości czuły jest każdy myślący człowiek; tem więcej, gdy wie, że życie i praca nie poszły na marne, ale że ci ludzie coś stworzyli, co wychodzi poza obreb ich prywatnego życia.

A obaj identyfikują życie z pracą. Freud pisze, że „podjął się przedstawić dzieło swego życia" (str. 45): identyfikuje on rozwój przez siebie stworzonej psychoanalizy z historją swego życia. A i Forel, człowiek o prostej naturze szwajcarskiego chłopa, kończy swoją autobiografję słowami: „A teraz sądzę, że dostatecznie wyjaśniłem siebie samego, tzn. moje prace". Przekona się każdy czytelnik, jak powoli, ewolucyjnie powstawały, kiełkowały i rozwijały się wielkie, czy małe idee, które później niby deus ex machina zabłysły na naukowym horyzoncie, aby przedarłszy się poprzez chmury naukowości i specjalności, wydostać się na szerokie pola życia codziennego i stać się nieodzowną własnością czytającego ogółu.

Co to za ludzie i jaka jest ich praca?

Forel opowiada więcej o sobie i w sposób prosty, chciałoby się powiedzieć — aż nazbyt prymitywny. Oto próbka (str. 23): „Pod adresem króla saskiego, przyjaciela alkoholu, ogłosiłem publicznie kilka mocnych słów prawdy. W r. 1909 założyłem wraz z pp. dr. v. Hattingberg i prof. O. Vogtem, Międzynarodowe Towarzystwo dla psychologji i psychoterapji. Następnie wykazałem niezbicie, dlaczego zmienia się raptownie fauna doliny Rodanu, począwszy od zakątka Martigny. W lutym 1910 wygłaszałem odczyty w Brukselskim domu ludowym... 16 maja odbył się ślub naszej córki" itd. itd. Nie „stara się" o zgrabniejsze ułożenie rzeczy, ale celowo podaje ich chronologiczny bieg; stroną dobrą tego sposobu opowiadania jest, że wielostronność tego skromnego pracownika bardziej się nam rzuca w oczy. I oto główne jej rysy na podstawie jego własnego opowiadania o sobie.

W rku 1848, w roku burz i rewolucyj urodził się w małej wsi szwajcarskiej i pozostał „dzieckiem burzy" i szermierzem o najprawdziwszą wolność — o prawdę. Już jako siedmioletni chłopak zbliżył się do przedmiotu miłości i pożądania swego życia... do mrówek, a jako dziesięcioletni chłopak, pobudzony lekturą Biblji, patrzy już krytycznie na świat. Na uniwersytecie studjował medycynę, specjalnie psychjatrję, przyczem nie zaniedbywał nigdy przedmiotu swej pierwszej miłości. Studja zaprowadziły go na kilka uniwersytetów (Zurych, Wiedeń, Monachium itd.) i wszędzie zwracał na siebie uwagę. Bez żenady opowiada przytem, że chcąc uniknąć wpływów „zepsutego" Wiednia zamieszkał u starej dewotki. Z kolei zajmuje się anatomją mózgu, mrówkami, psychjatrją, staje się sekundarjuszem zakładu dla umysłowo chorych w Burghölzli, wprowadza tam na swój sposób porządek, nie krępuje się wcale w walce z biurokracją szwajcarską, żeni się, przystępuje do ruchu antyalkoholicznego, zajmuje kierownicze stanowisko w loży Templarjuszy (Guttemplerorden), starzeje się, opuszcza pewne stanowiska itd. itd. w najróżnorodniejszych przemianach aż do r. 1904.

W roku 1904 zdecydowałem się po długich deliberacjach i naradzie z moją żoną napisać popularną rzecz o problemie seksualnym w stanie normalnym i anormalnym". Forel postawił so

*) Medizin der Gegenwart in Selbstdarstellungen Wydawnictwo Feliks Meiner w Lipsku: August Forel, 1925, 36 stron; Sigmund Freud, 1926, 52 strony; obie książki z portretami autorów.

sie za zadanie: a) przeciwstawić się pornograficznemu i moralistycznemu traktowaniu sprawy seksualnej i b) dać książkę przystępną przez usunięcie niepotrzebnego balastu naukowego, szczególnie terminologicznego. Książka miała być poważna, objektywna, nie drażniąca popędu płciowego i ostrzegająca przed wszelkiemi rodzajami prostytucji itp.“ W roku 1905 ukazały się wydanie niemieckie i francuskie, które doczekały się z biegiem czasu 14 przekładów, miedzy innemi i na język polski.

A potem znów fauna, antyalkoholizm, śluby i śmierci dzieci, wojna, choroba (Forel został tknięty paraliżem, co zrobiło z niego mańkuta), ruch pacyfistyczny i socjalizm. Forel twierdził (w roku 1920): „Albo socjalizm będzie etyczny, albo go nie będzie, bo socjalny=moralny i w tym duchu działał po przystąpieniu do pracy socjalistycznej. A jego faktycznie niekokieteryjna skromność, przebijająca się w każdem zdaniu, uwypukla się gdy mówi: „Im September (1923) glaubten viele meinen 75. Geburtstag feiern zu müssen“.

Następuje spis „pracy praktycznej“, mybyśmy powiedzieli — społecznej i spis jego głównych prac“, t. j. takich, w których powiedział „coś nowego“, a jest ich „tylko“ 100, z tego 44 książek i broszur, a 56 artykułów w różnych czasopismach. Pisze po niemiecku, francusku i (bardzo rzadko) po angielsku.

A na zakończenie — po satyrycznej dygresji na temat pisania historji własnego życia — nadmienia, że po jego śmierci ukaże się jego „Rückblick auf mein Leben“ w Monachjum u Rienhardta, gdzie ciekawy czytelnik znajdzie więcej niż suche, chronologiczne zestawienie faktów.

Tak opowiada o sobie człowiek prosty, bezpretensjonalny, którego ogrom działania ocenić może każdy, kto jego autobiografję przeczytał. Prostota, czystość i dobroć serca przemawiają nietylko z jego pisanej autobiografji, z jego znanych haseł, poglądów i pracy społecznej, ale i z jego portretu. Hasłem jego życia była praca; jego „ex libris“ przedstawia jego ideał — mrówkę, objętą napisem: Labour omnia vincit (Praca przezwycięży wszystko).

Rzadki typ naukowca, który równocześnie pracował społecznie — przez swą działalność osobistą i zapomocą pracy naukowej i popularyzującej naukę. Jest jednym z pierwszych, którzy przełamali średniowieczny stosunek do problemu seksualnego; nie widział on w życiu płciowem „grzechu“, ani też zbrodni w zboczeniach, ale żądał w stosunku do nich w pierwszym rzędzie naukowej, objektywnej otwartości. Spinoza chciał kiedyś mówić o uczuciach ludzkich z tym samym spokojem, którému poddaje się człowiek, myślący o figurach geometrycznych; Forel, lekarz-społecznik, traktował życie płciowe tak otwarcie, jak funkcje organów oddechowych, lub trawiących, nie gorzej, ale i nie lepiej... I w tem jego zasługa dziejowa! A do pomogły mu do jej osiągnięcia dwie rzeczy — pogoda ducha i silna zdecydowana wola, która nie dała się skrępować studjami specjalnemi nad układem mózgu mrówek, wzgl. ich życiem w Kolumbji.

*

Od tego tego odcinka działalności Forela prosta droga do pracy naukowej wiedeńskiego (Żyda) uczonego Zygmunta Freuda, a jednakże jaka olbrzymia różnica! Brak tu w zupełności pracy społecznej; Freud był „tylko“ naukowcem szczęśliwy, kto potrafi być tak „ograniczony“. Freud walczył z przeciwieństwami losu i głęboko, tragicznie odczuwał tę walkę; daje się to niemal wyczuć w jego autobiografji. Był wynalazcą wielkiej teorji, która chce wyjaśnić całe życie psychiczne całej ludzkości. Stosunek pozytywno-naukowy Forela do mrówek zostawił w jego bujnej, zdrowej indywidualności Szwajcara miejsce i na sprawy społeczne; a „jednostronnie“ nastawiony Freud, syn przeintelektualizowanego narodu skupił wszystkie swe siły duchowe w ognisko „jednego“ zagadnienia, któremu na imię — życie psychiczne; nie jedna jego strona, nie jeden jego objaw zewnętrzny, ale jego zasadniczy nerw, jego punkt centralny stanowi oś rozważań Freuda. Tym punktem centralnym jest wedle niego — życie seksualne, albo ściślej, bardziej „naukowo“ libido — płciowość.

Zupełnie wykluczoną musi tu być kwestja, czy — aby się banalnie wyrazić — Freud ma rację, czy też nie, wzgl., ile tej racji ma, kwestja, nad którą głowią się od lat dziesiątki tęgich głów. Naszem zadaniem jest zdać sprawę z jednej książki Freuda, z pracy nie naukowej, z autobiografji i dlatego z natury rzeczy muszą odpaść kwestje polemiczne z dziedziny teoretycznej, mimo że się one dość mocno narzucają*). Nie tu również miejsce na próbę wyjaśnienia olbrzymiego powodzenia psychoanalizy wśród czytającej publiczności powojennej.

Urodzony w r. 1856 z żydowskiej małomiasteczkowej rodziny na Morawach, w dzisiejszej Czechosłowacji, dostał się Freud w 73 im roku na uniwersytet, gdzie został niezbyt mile przyjęty przez ówczesnych Hakenkreuzlerów. Pracuje nad filozofją, specjalnie systemu nerwowego. Celem dokształcenia się jedzie (1885) do Paryża i Berlina jako wiedeński docent neuropatologji i stacza po powrocie pierwszą walkę przy przedstawieniu w „Towarzystwie lekarzy“ nowych metod paryskich, które zachwalał. To go jednak nie zraziło; odwrotnie — natchnęło go odwagą. I tak zaczyna na własną rękę bez oglądania się na „powagi naukowe“ stosować w leczeniu hypnozę, by przy jej pomocy wydostać od chorego historję symptomów jego choroby nerwowej. Metodę tę uprawiał wraz z wiedeńskim lekarzem, Breuerem. Powoli — już bez pomocy Breuera, z którym się rozszedł — zaczyna Freud tworzyć nową technikę leczenia; nazywa się ona katarsis, co ma oznaczać usiłowania lekarza, by zwrócić na właściwe tory siły afektu, który poszedł niewłaściwą drogą, czego wyrazem zewnętrznym jest jakieś cierpienie nerwowe — symptom. Nie zewnętrzne usuwanie symptomu, ale usunięcie jego przyczyn staje się zadaniem lekarza. Tu leży początek nauki, która przybierze nazwę psychoanalizy, gdy Freud będzie się starał odpowiedzić na pytanie, dlaczego zwróciły się afekty „chorych“ na niewłaściwą drogę i znajdzie wtedy zawsze „anormalne“ przejścia natury seksualnej jako źródła choroby.

Tu nastąpiło odrzucenie techniki hypnotycznej i wprowadzenie nowych pojęć, których system stworzył nową naukę — psychoanalizę. Będzie więc mowa o zepchnięciu, podświadomem życiu duchowem, przedświadomem, powstanie teorja dziecięcego życia seksualnego (wywołała ona i wywołuje największej sprzeciwu) i rozwoju tegoż życia poprzez okres pauzy do nowego wybuchu — w okresie dojrzewania. Powstają pojęcia narcyzmu (autoerotyki) i kompleksu edypowego (miłość syna do matki). Powstaje coraz więcej dzieł, z których najpopularniejszemi stały się „Der Traum“ i „Zur Psychopathologie des Alltagslebens“ (10 wydań!). Powstaje nowa i oryginalna teorja snów (są one spełnieniem ukrytego w podświadomości życzenia) i wkońcu powstaje na podstawie tego wszystkiego teza, że znajomość psychoanalizy „jest niezbędnie potrzebna dla zrozumienia życia duchowego ludzi normalnych“.

Z techniki leczenia nerwowych powstała w ten sposób teorja, która chce wyjaśnić całe życie psychiczne; skok z psychjatrji do psychologji został dokonany.

Cały ten okres rozwoju psychoanalizy był równocześnie zewnętrznie okresem walki i rozłamów z „wypróbowanymi“ przyjaciółmi, a wewnętrznie — był to czas krwią serdeczną pisanych tragedyj. Mało mówi Freud o sobie w okresie tych walk, ale wszędzie odczuć się daje, że człowiek ten cierpiał mocno, gdy opuszczali go jeden po drugim — Breuer, Jung, Adler i inni, gdy zarzucano mu autokratyzm; uważa on nawet za potrzebne usprawiedliwić się zapomocą twierdzenia (str. 38), że człowiek nietolerancyjny i autokratyczny nie potrafiłby przyciągnąć do siebie tak licznej rzeszy osobistych współpracowników, bądźcobądź nietuzinkowych ludzi. Ale i zasadniczy przeciwnicy psychoanalizy nie milczeli, szczególnie, gdy ta, rozrastając się, zwołuje kongresy (o sobie Freud nie mówi, tylko o psychoanalizie!) i zakłada czasopisma — Internationale Zeitschrift für Psychoanalyse, Imago. Padały słowa bardzo nieparlamentarne, rzucano bardzo brzydkie podejrzenia, skierowywano wyrzuty pod adresem jego pochodzenia itp. Ale psychoanaliza (tzn. Freud) wytrzymała i rozwijała się.

Freud zaczyna myśleć o rozszerzeniu psychoanalizy obok dotychczasowego systemu pracy pogłębiania jej. Jest to okres „spekulatywny“ (str. 41). Jego uczniowie — współpracownicy starają się wraz z nim o wprowadzenie psychoanalitycznego ujęcia zjawisk literackich (wyjaśnienie tragedji Hamleta, zrozumienie Leonarda da Vinci), takież ujęcie zjawisk z prahistorji religji (totemizm) i religji dzisiejszych szczepów prymitywnych, nowe ujęcie mytologji (tu wskazuje się nazwisko O. Ranka) i wreszcie zastosowanie psychoanalizy w wychowaniu (ksiądz protestancki Pfister, pani dr. Hug-Hellmuth i dr Zygfried Bernfeld*).

A świat krzyczał i powoli przyjmował psychoanalizę: Freud mówi o powolnem przenikaniu (str. 44 — penetration pacifique).

Forel i Freud wyszli obaj z psychjatrji i może dlatego są obaj tak bardzo czuli na ludzką nędzę duchową. Może dlatego czyta się z takiem zainteresowaniem ich autobiografje. Obaj walczyli, ale podczas gdy Forel walczył tylko „zewnętrznie“ i z powodzeniem, walczył Freud całym nakładem swego ja i... początkowo przynajmniej bez powodzenia. Nic dziwnego placówka jego walki była bardzo eksponowana. I dlatego jest jego walka bliższą sercu czytelnika, choćby nawet nie hołdował jego poglądom, choćby w nich widział tylko *jeden* z poglądów na psyche człowieka, a nie *jedyny* pogląd.

Dobrze się stało, że „naukowcy“ zaczynają przemawiać do świata laików. Oni muszą wyjść z zakresu swej specjalności, a ogół czytający zdobywa w ten sposób wgląd w ten dziwny świat, nazywający się — naukową walką o nowe prawdy. Jedyna bodaj dozwolona wojna.

*) Jedna uwaga narzuca się z nieodpartą siłą: Freud powiada w swej autobiografji (str. 32), że nigdy nie twierdził, jakoby wszystkie sny miały treść seksualną, wzgl. zostały spowodowane siłami płciowemi. A na innem miejscu znajdziemy twierdzenie, że obok libido działają w życiu psychicznem jednostki i inne równo samodzielne i równo potężne siły (ja, ono, nad — ja). Dość gorzką pigułka dla różnych domorosłych „Freudjotów“, którzyby chętnie zradykalizowa li słowa swego „mistrza“.

*) Autor kilku rzeczy o żydowskim ruchu młodzieży i żydowskiem wychowaniu przyszłości.

KRONIKA

Wschód słońca	Sierpień	Zachód słońca
4 m. 10	**10** Sobota 4 Ab 5689	19 m. 13

Numerus clausus na oddziele farmaceutycznym U. J.

Dyrekcja Oddziału Farmaceutycznego Uniw. Jagiell. komunikuje: Wpisy na Studja Farmaceutyczne na Oddziale Farmaceutycznym Uniw. Jag. w r. szk. 1929*30, rozpoczną się w połowie września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach, w których odbywają się ćwiczenia przepisane dla słuchaczy farmacji, przyjęta będzie, jak corocznie, tylko ograniczona ilość kandydatów, doświadczenie lat poprzednich uczy, że ilość zgłoszeń przewyższa dziesięciokrotnie ilość miejsc, stojących do rozporządzenia. Dlatego przyjmować się będzie tylko kandydatów z najlepszemi kwalifikacjami i największemi uprawnieniami, ze szczególnem uwzględnieniem pochodzących z Zachodniej Małopolski i przyległych jej części Rzeczypospolitej. Pragnący zapisać się na I. rok studjów winni wnieść podania do Dyrekcji Oddziału Farmaceutycznego (Instytut Chemiczny Uniw. Jag., Kraków, ul. K. Olszewskiego 2) w czasie od 1 do 10 września, załączając 1) metrykę urodzenia i 2) świadectwa dojrzałości, a jeżeli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo z tego przedmiotu w zakresie gimnazjum ośmioklasowego.

Z powodu przepełnienia, panującego na wyższych latach Studjum, przyjęcie kandydatów na rok II i III jest nawet mimo najlepszych kwalifikacyj prawie niemożliwe i mogłoby mieć miejsce jedynie w wypadkach całkiem wyjątkowych.

Dyrektor Oddz. Farm. nie przyjmuje w sprawach przyjęcia ani nikogo osobiście ani żadnych wstawiennictw ze strony osób trzecich Rozstrzygnięcie podań przez Komisję Farmaceutyczną nastąpi między 15 a 20 września, poczem lista przyjętych zostanie podana do wiadomości na tablicy w gmachu Instytutu Chemicznego.

— **OSOBISTE.** P. Dr. Witold Steinberg z Krakowa, syn p. Dr. Józefa Steinberga prezesa Związku Sierót żyd. został mianowany sędzią grodzkim w Myślenicach.

— **ALEKSANDER WĘGIERKO UKĄSZONY PRZEZ JADOWITĄ MUCHĘ.** W warszawskim „Kurjerze Czerwonym" czytamy: Popularny artysta Węgierko miał w Krakowie bardzo niemiłą przygodę. Ugryzła go mianowicie jakaś jadowita mucha. Natychmiast po ukąszeniu wywiązała się gorączka. Aktor musiał położyć się do łóżka. Stan pogarszał się szybko, gorączka wzrastała. W drugim dniu choroby odbyło się konsyljum, kótre stwierdziło stan bardzo groźny. Na szczęście nazajutrz gorączka zaczęła już opadać i chory powrócił do zdrowia. Onegdaj nawet już grał w Krynicy, przyjmowany owacyjnie przz publiczność. — W dniu dzisiejszym, jak wiadomo, rozpoczyna Węgirko szereg gościnnych występów w krakowskim Teatrze Miejskim wraz z Marją Malicką w sztuce Niccodemi'ego „Świt dzień i noc"

— **CENY KART OKRĘTOWYCH DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ.** Urząd Emigracyjny zatwierdził ceny kart okrętowych trzeciej klasy na statki „Duilio" i „Guilio Cesare" Towarzystwa okrętowego „Navigazione Generale Italiana". Ceny te za przejazd do Ameryki południowej wynoszą 1030 złotych, czyli 116 dolarów amerykańskich.

— **WYKOLEJENIE POCIĄGU NA PRZESTRZENI PODŁĘŻE—BIEŻANÓW.** Dnia 8 bm. o g. 2'55 wykoleił się na przestrzeni Podłęże—Bieżanów na kl. 10-ym jeden wagon pospiesznego pociągu towarowego Nr. 68 zdążającego do Krakowa. Wagon po wykolejeniu się z szyn wleczony był po progach na przestrzeni około 2 klm. Wypadku w ludziach nie było. Nikt z personalu kolejowego winy nie ponosi, ponieważ wagon wyskoczył z szyn, wskutek rozszerzenia się kół na osi. Przerwy w komunikacji nie było.

— **NIEBEZPIECZNY BRUTAL.** Dnia 7 bm. o g. 14-ej Franciszek Gonczarek zamieszkały w Dworach, prowadził kłótnię z żoną na tle wyprowadzenia się z Dworów. W międzyczasie nadeszła Anna Pędziwiatr, która zamierzała uspokoić Gonczarka i wówczas ten uderzył ją kilka razy siekierą w głowę, zadając jej ciężkie uszkodzenie ciała. Następnie Gonczarek podpalił własny dom w celu uzyskania ubezpieczenia, wystawiając przez to na niebezpieczeństwo pożaru zabudowania sąsiadów. Pożar, który zauważyli sąsiedzi został przez nich przed rozszerzeniem się ugaszony. Gonczarka aresztowano i odstawiono sądowi grodzkiemu w Oświęcimiu.

— **KRADZIEŻE.** Jerzy Weiss, zam. przy ul. Szlak 33 zgłosił, że w nocy z 7 na 8 bm skradziono mu z wystawy przez wybicie szyby wystawowej perfumy wartości 500 zł. — Bernard Glüksman kupiec, zam. przy ul. Jasnej l. 10 zgłosił, że w dniu 8 bm. skradziono mu z niezamkniętego mieszkania 3 sukienki damskie, wartości 40 zł.

— **OSTROŻNIE Z „NIEZNANEMI" KOBIETAMI.** Zofja Gmytracz, zam. prz y ul. Piastowskiej l. 26 zgłosiła, że w dn. 27 ub. m. przyszła do niej nieznana jej kobieta z 5-cioletnim synkiem proszące o chwilowe przyjęcie na mieszkanie, gdyż ma męża chorego w szpitalu. Gdy Gmytracz przyjęła ją na mieszkanie owa kobieta po 5-ciodniowym pobycie wypożyczyła od niej kwotę 50 zł i wyjechała rzekomo do Katowic obiecując pieniądze zaraz przysłać, przyczem zapodała, że nazywa się Irena Durczak. Po odjeździe wraz z synkiem pieniędzy dotychczas nie zwróciła.

— **ZASŁABNIĘCIE NA PLANTACH.** Dnia 8 bm. na plantach obok hotelu „City" zasłabł nagle Abraham Danziger lat 52, zam. przy ul. Marszałkowskiej l. 10 w Zawierciu. Zawezwane pogotowie rat. przewiozło wymienionego do szpitala św. Łazarza.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Dnia 8 bm. o godz. 8'15 Marja Solarz robotnica, zam. przy ul. Starowiślnej l. 41 wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Zawezwane pogotowie rat. przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nieznany.

— **KIEDYŻ PP. SZOFERZY PRZESTANĄ SZYBKO JEŹDZIĆ W OBRĘBIE MIASTA?!** Dnia 8 bm. o godz. 22'15 na ul. Starowiślnej szofer Adolf Świerczak, bez stałego miejsca zamieszkania jadąc szybko autodorożką Nr. rej. 6665 polic. 192 najechał na przechodzące w poprzek ulicy Marję Treller lat 16, zam. przy ul. Szerokiej l. 2 i Gustę Leinkram lat 18, zam. przy ul. Brzozowej l. 11 Treller doznała rozcięcia naskórka na głowie i ogólnego potłuczenia, zaś Leinkram doznała złamania lewej nogi i ogólnych cięższych obrażeń. Po szkodowane przewiozło pogotowie rat. do szpitala św. Łazarza, zaś ze szoferem, który zbiegł, wszczęto poszukiwania.

— **ZA REWOLWEROWE POROŻKI.** Aresztowano Michała Kurka, robotnika zam. przy ul. Rękawka 43 za niebezpieczne pogróżki z rewolwerem w ręku przeciw Esterze Ickowicz, zam. Wolnica11 oraz targnięcie się na policjanta w chwili odbierania mu rewolweru.

— **KAFLARZ WARSZAWSKI PRZEISTOCZYŁ SIĘ W KRAKOWIE W KONSULA...** Marjan Aleksander 2-im. Bielewicz lat 46, kaflarz i jego żona Wacława Bielewiczowa lat 46, zam. w Warszawie, aresztowani zostali przez wydz. śledczy za oszustwa popełnione na ulicach Krakowa w ten sposób, że wystawali przed konsulatami i tam Bielewiczowa zaczepiała starających się o wizy z propozycją ułatwienia otrzymania wizy. Następnie osoby te Bielewiczowa wprowadzała do bramy domu, gdzie czekający już jej mąż przedstawiał się jako konsul i po otrzymaniu pieniędzy od upatrzonej ofiary, udawał się rzekomo do konsulatu, poczem znikała i Bielewiczowa.

KOŁO ŻYD. HANDL. „HAPOEL" (Rynek gł. 29, I. piętro). Jutro w niedzielę o godz. 1'30 popołudniu wycieczka do Swoszowic. Zbiórka przed dworcem podgórskim. Goście mile widziani.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

DZIŚ PIERWSZY WYSTĘP OPERETKI WARSZAWSKIEJ. Dziś i jutro będzie publiczność żydowska miała sposobność zapoznać się ze znakomitą subretką żydowsko-amerykańską, Betty Kenig, która wystąpi na czele warszawskiego zespołu operetkowego z Teatru Kamińskiego. Dziś wieczór i jutro popołudniu operetka „Syberyjskie wesele", w niedzielę wieczór operetka „Jukele dem Rebens". — Bety Kenig zdobyła podczas występów gościnnych w Warszawie i we Lwowie popularność.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** „Świt, dzień i noc", świetna komedja Niccodemi'ego, która w samej Warszawie graną była przeszło 500 razy, a również i w Krakowie w teatrze „Bagatela" przed laty zdobyła sobie olbrzymie powodzenie, odegraną będzie dziś i w dniach następnych w idealnej obsadzie, a to przez znakomitych artystów warszawskich Marję Malicką i Aleksandra Węgierkę. Większa część biletów na dzisiejsze i niedzielne przedstawienie jest już rozsprzedana.

MASCAGNI O OPERZE. Słynny kompozytor Piotr Mascagni napisał artykuł, w którym omawiając znaczenie opery, oświadcza, że opera pojęta w sensie klasycznym stała się przeżytkiem, gdyż obecna chwila w życiu ludzkości nie odpowiada tym potrzebom ducha, jakie niegdyś zaspokajała opera. Ludzie poszukują łatwych podniet, a nie głębokich zalet piękna i żyją jedynie w atmosferze dnia bieżącego bez myśli o jutrze. W tych warunkach, jakkolwiek istnieją kompozytorzy, uważający za rzecz możliwą dostosowanie opery do obecnych wymogów, to jednak Mascagni uważa, iż lepiej jest zaniechać pisania oper i zaczekać, aż czasy się zmienią.

NOWA OPERA ADAMA WIENIAWSKIEGO. Adam Wieniawski, znany kompozytor polski, kończy obecnie w miejscowości Kaltenleutgeben pod Wiedniem, będąc w gościnie u prezesa Związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu, dra Tenenbauma, wielką operę komiczną pt. „Król kochanek", której treścią są przygody miłosne Augusta II. Libretto napisał w roku zeszłym również w Kaltenleutgeben znany krytyk muzyczny p. Władysław Fabry.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: „Syberyjskie wesele".
Niedziela popołudniu: „Syberyjskie wesele"; wieczór: „Jukele dem Rebens".

TEATR IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Sobota: „Świt, dzień i noc".
Niedziela: „Świt, dzień i noc".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: „Zamknięta z powodu remontu".
UCIECHA: „Tajemnica panny Mary".
BAGATELA: „Piękna grzesznica".
SZTUKA: „Pojedynek w przestworzach".
CORSO: „Sfałszowane miljardy" (z Harry Peel'em).
NOWOŚCI: „Zakochany nieboszczyk".

———o-O-o———

ZE SPORTU

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE. Dzisiaj o godz. 4 popołudniu rozpoczynają się w pływalni Parku Krakowskiego międzynarodowe zawody pływackie, organizowane przez ŻKS Makkabi. Program dnia dzisiejszego przewiduje szereg biegów pań i panów w konkurencji międzynarodowej oraz 3 mecze piłki wodnej. Celem uniknięcia natłoku kasy będą czynne już od godziny 3 popołudniu.

WISŁA—MAKKABI. Jutro w niedzielę dnia 11 bm. rozegrane zostaną na boisku Makkabi zawody o mistrzostwo Klasy A. K. Z. O. P-nu między powyższemi drużynami. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że w tegorocznych mistrzostwach klasy A liczone są punkty uzyskane z rezerwami klubów ligowych, co też w silnej mierze spotęgowało zainteresowanie powyższymi zawodami. — Początek punktualnie o godz 5 popołudniu

Ż. K. S. „HAKOAH"—Ż. K. S. „HAGIBOR". Dziś w sobotę na boisku „Makkabi" zawody w piłkę nożną „Hakoah"—„Hagibor". Obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach. Początek o godz. 5 po południu.

OLSZA—CRACOVIA I. A. Dziś w sobotę rozegra ligowa drużyna Cracovii na boisku własnem towarzyskie zawody z drużyną Olszy która obecnie jest w doskonałej formie, czego najlepszym dowodem jest jej ostatnie zwycięstwo nad leaderem okręgu krakowskiego „Podgórzem". Początek o godz. 8'30 popołudniu.

RKS LEGJA—CRACOVIA I. B. Jutro w niedzielę wystąpi drużyna I. b. Cracovii w zawodach o mistrzostwo klasy A. z Legją krakowską Interesujące te zawody odbędą się na boisku Cracovii o godz. 10'30 przedpołudniem.

Krytyczna sytuacja w Hadze

Możliwość przerwania konferencji?

H a g a, 9. 8. PAT. *Dziś rano Henderson odwiedził kolejno Brianda i Stresemanna celem uzyskania szczegółowych wyjaśnień o ich stanowisku wobec technicznych zagadnień, związanych ze sprawą ewakuacji Nadrenji.* Pozatem odbyła się konferencja ministrów francuskich Cherona i Loucheura z przedstawicielem rumuńskim Titulescu. W kołach delegacji brytyjskiej utrzymują, że Snowden stać będzie na dal na nieprzejednanem stanowisku. Wobec dużej rozbieżności poglądów panuje naogół opinja, że *rozwiązanie kryzysu będzie trudne i że być może wywoła to przerwanie konferencji,* jakkolwiek jest rzeczą niewątpliwą, że użyte będą wszelkie środki pojednawcze, dające się pogodzić z godnością i interesami państw zainteresowanych.

„Federal Reserve Bank“ podwyższa stopę dyskontową

Londyn 9. 8. PAT. **Nowojorski „Federal Reserve Bank“ podniósł z dniem dzisiejszym swoją stopę procentową z 5 na 6 procent.** Szybka ta zwyżka związana jest z kolosalnym wzrostem pożyczek, dokonanych przez agentów giełdowych dla celów spekulacyjnych. Zgoda urzędu finansowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na podwyżkę stopy dyskontowej jest rezultatem niezdrowej spekulacji giełdowej oraz zadośćuczynieniem żądaniu banków nowojorskich, bostońskich i chicagowskich, które już od dłuższego czasu domagały się zwyżki stopy dyskontowej do poziomu 6 procent.

Wrażenie w Berlinie

B e r l i n 9. 8. PAT. Podwyżka dyskontu przez nowojorski „Federal Reserve Bank“ wywołała w Berlinie sensacyjne wrażenie. Prasa berlińska, szczególnie dzienniki demokratyczne, komentują tę podwyżkę jako posunięcie polityczne Stanó wZjednoczonych, wymierzone przeciwko Anglji. — Zarządzenie „Federal Reserve Banku“ uważają dzienniki demokratyczne za ostrzeżenie pod adresem Anglji i za próbę wywarcia na Anglję nacisku w sprawie przyjęcia planu Younga. Prasa berlińska, podkreślając siłę wrażenia, jakie posunięcie nowojorskie wywołało na giełdzie berlińskiej, podnosi pewną zniżkę kursów, w szczególności na giełdzie pieniężnej, gdzie kurs funta angielskiego obniżył się poważnie w stosunku do dolara.

Znowu katastrofa lotnicza w Krakowie

Pilota uratował spadochron

W piątek o godzinie 7 wieczór szybował nad miastem na samolocie typu „Spad 61“ kapral-pilot Macek, odbywając ćwiczenia akrobatyczne na kursie pilotów.

Na wysokości 1.700 metrów aparat wpadł w **tak zwany korkociąg, a przy pierwszem szarpnięciu wyrzucił Mackę z miejsca, który zawisnął na zewnątrz, przytrzymany opasującemi go linkami. Przytomny lotnik uwolnił się z więzów i przy pomocy spadochronu szczęśliwie opadł na ziemię.** Aparat po 15 minutach korkociągowych runął na pola w Prądn.ku Czerwonym obok Strzelnicy. Samolot pochodził z pułku lotniczego w Rakowicach.

Problemat pokoju w prasie szwedzkiej

„Stockholm Dagblad“ jeden z największych dzienników szwedzkich, rozpisał z racji 10-letniej rocznicy traktatu wersalskiego ankietę na temat zagadnienia pokoju i postępu. Nadesłane odpowiedzi dadzą się podzielić na dwie kategorje: optymistycznych i pesymistycznych. Optymistami okazali się w swych odpowiedziach mężowie stanu i politycy, pesymistami — pisarze i poeci.

Primo de Rivera, Dr. Wirth. b. kanclerz niemiecki, A. Thomas, Dr. Madarjaga etc. wyrażają pogląd, iż dzięki powstaniu Ligi Narodów i paktowi Kelloga sytuacja ogólna polepszyła się i widoki utrzymania pokoju są na przyszłość bardzo pewne.

Natomiast pisarze, jak A. Maurais, E. Fabre, Ferrero, H. L. Mencken, L. Maury i inni zapatrują się sceptycznie na bieg rzeczy i wyrażają wątpliwości, czy wpływy instytucyj pacyfisty cznych wystarczą dla zapewnienia trwałego pokoju.

Prześwietlanie robotników w kopalniach brylantów

Towarzystwa kopalni brylantów w Południowej Afryce wpadły na pomysł prześwietlania promieniami Roentgena robotników, wracających od pracy, a to z powodu ogromnego szmuglu brylantów.

Początkowo prześwietlano robotników od czasu do czasu, chcąc przy nagłej inspekcji uchwycić wynoszących brylanty. ale po pewnym czasie, gdy szmugiel się wzmagał, prześwietlanie robiono codziennie.

Wynik tych prześwietlań okazał się jednakże fatalny dla zdrowia robotników. Codzienne prześwietlania po miesiącu sprawiały, że robotnicy zaczynali dostawać opuchlin, a zawiezieni do szpitala, umierali tam po strasznych męczarniach.

To zwróciło uwagę władz i zabroniły one tych prześwietlań. Ale ponieważ brylanty w dalszym ciągu były wynoszone, czego dowodem był żywy niemi handel potajemny, dosięgający obrotu 300.000 funt. szt. tygodniowo, — władze wpadły na pomysł i poradziły właścicielom kopalń pozorne przeprowadzanie naświetlań żołądków robotników.

Wprowadza się ich do pokoju, gdzie rzekomo stoi aparat do roentgenizacji i tam poddaje się prześwietleniu. Gdy po kilku tygodniach nic było żadnych zachorowań, robotnicy domyślili się, że prześwietlanie jest pozorne i po dawnemu zaczęli łykać brylanty.

Właściciele kopalń są w kłopocie, jak przeprowadzać inspekcję i obiecują wielką nagrodę wynalazcy, który da sposób, jak zbadać, bez uszczerbku dla zdrowia robotnika, czy nie połyka on cennych kamieni.

MĄŻ POLI NEGRI ROZWODZI SIĘ I ŻENI SIĘ POWTÓRNIE. Najświeższą sensacją w amerykańskim świecie filmowym jest wiadomość, że mąż Poli Negri, książę Sergjusz Mdivani, po uzyskaniu rozwodu, żeni się ze sławną śpiewaczką Hanną Walską, żoną czikagoskiego multimiljonera. Harolda Mc. Cornick'a, która ostatnio wniosła skargę rozwodową przeciwko swemu obecnemu czwartemu mężowi i pragnie poślubić księcia Mdivani.

Drobne wiadomości z Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta)

W a r s z a w a, 9. 8. (Sin) Strejk szoferów trwa w dalszym ciągu. Minister Składkowski ponownie odmówił przyjęcia strajkujących szoferów. Wedle obiegających pogłosek, strajk ma być jutro zlikwidowany.

— Minister robót publicznych Moraczewski przerwał urlop, udając się do miejsc, nawiedzonych powodzią w Małopolsce.

— Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów przedłoży minister skarbu projekt preliminarza budżetu na rok 1930/31.

— Żona drukarza Janina Świątczakowa w drodze z Miłosnej do Warszawy, w samochodzie Pogotowia Ratunkowego, powiła bliźnięta, dwóch chłopców, których stan zdrowia jest znakomity.

— W dniu 13 bm. przybywa do Krakowa holenderska rdużyna footbalowa Philipsa na mecz z „Wisłą“.

Katastrofalny huragan we Francji

L j o n, 9. 8. PAT. Niezwykłej mocy huragan nawiedził okoilce Franche, niszcząc w sposób katastrofalny pola. — 20 gmin uległo całkowitej ruinie. Straty obliczono na 15 miljonów franków.

Wielki pożar w fabryce czeskiej

P r a g a, 9. 8. PAT-Radjo. W fabryce słodu frmy Briess w Ołomuńcu spaliła się wielka suszarnia jęczmienia. Szkody wynoszą 3 miljony koron czeskich.

Gen. Nobile w Pradze

P r a g a, 9. 8. PAT-Radjo. Wczoraj przybył tutaj generał Nobile celem odwiedzenia czeskiego członka wyprawy „Italji“ do bieguna północnego, prof. Behounka. Nobile zabawi w Pradze dwa dni.

Głodówka aresztowanych komunistów praskich

P r a g a, 9. 8. PAT-Radjo. Uwięzieni dnia 1. sierpnia komuniści w Pradze rozpoczęli głodówkę na znak protestu przeciwko przetrzymywaniu ich w więzieniu. Dotychczas niewiadomo, jakie stanowisko zajmie parlament wobec aresztowanych posłów.

Wielki strajk w amerykańskim przemyśle konfekcyjnym

W i e d e ń, 9. 8. PAT. Donoszą z Nowego Jorku: Komitet Wykonawczy międzynarodowego związku zawodowego konfekcji damskiej proklamował strajk w dziesięciu miastach amerykańskich. W strajku weźmie udział 80 tysięcy robotników i robotnic.

Pod znakiem „piatiletki“

Hasłem dnia w Rosji Sowieckiej jest obecnie t. zw. „piatiletka“. Mobilizowane są wszystkie siły naukowe, które mają za zadanie wypracowanie planu gospodarczego na okres lat 1928/29—1932/33.

Z opublikowanych ostatnio prac na plan pierwszy wysuwa się niewielka książka p. t. „Finansowy plan pięciolecia“ pióra znanego profesora M. I. Bogolepowa — w czasach przedwojennych redaktora wydawnictwa Ministerstwa Finansów „Targowo-promyszlennaja gazeta“. Praca ta utrzymana w tonie powściągliwym rzuca w pewnej mierze jaskrawe światło na fantastyczny wprost pięcioletni plan gospodarki.

Autor mówi jasno i wyraźnie: zrealizowanie planu gospodarczego zależy głównie od ogólnego stanu gospodarki Rosji Sowieckiej. Dlatego też uważa on za konieczne przytoczenie ciekawych danych, na zasadzie których opiera się osławiony plan „piatiletki“. Okazuje się, że autorzy planu wychodzą z założenia, że w ciągu pięciolecia dochód społeczny podniesie się o 15,9 miljardów rubli. Należy tu dodać, że dochód ten w ciągu roku 1927/28, który jest poniekąd punktem wyjścia obliczeń, wyniósł 24,8 miljardów rubli.

Prawda, że p. Bogolepow jest w tej sprawie bardzo ostrożny i nie powołuje się na realną wartość rubla sowieckiego, lecz z ostatniego biuletynu „Sownarkomu“ „konjunktura gospodarcza“ dowiadujemy się, że realna wartość obecnego rubla wynosi 33,6 kop. rubla przedwojennego. Rozumie się samo przez się, że ta oficjalna ocena rubla sowieckiego jest zbyt wysoka. Z pewnych źródeł wiadomem jest, że wartość rubla dzisiejszego jest znacznie niższa.

Lecz powiedzmy, że przyjmiemy za podstawę ocenę oficjalną, to ogólna suma dochodu społecznego Z. S. S. R. wyniesie w roku 1927/28 według danych oficjalnych 8,3 miljardy rubli wartości przedwojennej. I ta jednak suma nie będzie odpowiadała istotnemu stanowi rzeczy.

Sprawa bowiem polega na tem, że według znanego ekonomisty rosyjskiego S. Prokopowicza, społeczny dochód Rosji w roku 1900 stanowił tylko dla europejskiej części 6.58 miljardów, czyli 67.25 kop. na głowę ludności. Na tej podstawie Prokopowicz obliczył, że całe imperjum bez Finalandji miało 8,0 miljardów rubli dochodu. Rada gospodarcza Rządu Tymczasowego w roku 1917 obliczyła, że dochód społeczny w roku 1913 tj. przed wybuchem wojny światowej stanowił 101,35 kop. na głowę ludności — 11,8 miljardów.

Każdy, nawet mało obznajomiony ze stosunkami, zda sobie dokładnie sprawę, że w czasie wojny i rewolucji ruina gospodarcza poczyniła kolosalne szczerby w dochodzie społecznym. Przedewszystkiem w czasie wojny i rewolucji produkcyjność życia gospodarczego została znacznie zmniejszona. Według obliczeń Prokopowicza tylko w czasie wojny zmniejszenie się produkcji wyraziło się cyfrą 20 procent. Tak więc w przededniu rewolucji bolszewickiej dochód społeczny wynosił 9.2 miljardy rubli. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że wliczone tu były Polska, Litwa, Łotwa i Estonja, to musimy ustalić, że sama Rosja miała nieco więcej dochodu społecznego ponad 4 miljardy rb. Po tych obliczeniach należy przyjąć, że Z. S. S R. nie miało więcej ponad 4.2 miljardy rubli dochodu społecznego, a nie 8,3 miljarda w walucie przedwojennej. Ciekawem jest, że wyprowadzona cyfra 4.2 miljarda rb. zgadza się w przybliżeniu z cyfrą ekonomisty sowieckiego Preobrażeńskiego, który określa dochód społeczny Z. S. S. R. na 4,5 do 5 miljardów rubli.

Jednak i te cyfry należałoby wydatnie obniżyć, jeżeli uwzględnimy, że w czasie gospodarki Sowietów produkcyjność warsztatów rolnych i przemysłowych w przerażający sposób spadła. Opierając się zatem na najzupełniej fałszywych danych, p. Bogolepow oświadcza, że autorzy planu spodziewają się w r. 1928/33 osiągnąć 40,7 miljardów dochodu społecznego przy progresywnym jego wzroście. Rok 1927/28 ma przynieść 24.8 miljardów, następnie 27,5 — wzrost o 10,8 procent, 1929/30 — dalszych 12,1 procent zwyżki itd. aż 1932/33 — 40,7 miljardów wraz z ostatnim etapem procentowego wzrostu 7.5 procent.

Z publikacji p. Bogolepowa dowiadujemy się dalej, że problem realizacji „piatiletki“ natrafia na poważną trudność a zdanie jego jako prezesa komisji finansowo-budżetowej sekcji „gosplana“ (planu państwowego) zasługuje na specjalną uwagę. Twierdzi on, że naprzykład w 1932/33 roku przeszło 48 procent dochodu społecznego musi być zmobilizowane dla celów finansowych państwa. Innemi słowy chodzi tu o konfiskatę dochodu drogą niebywałe wysokich podatków i surowych środków policyjnych. — Muszą być uruchomione wszystkie środki, aby móc skonfiskować każdą kopiejkę z kieszeni obywatela. Muszą być wskrzeszone wszystkie środki wojennego komunizmu — czy jednak można mówić w tych warunkach o wzroście produkcji i wzroście dochodu społecznego — to już inna kwestja.

Podstawą oryginalnego planu „piatiletki“ pozostaje w dalszym ciągu mobilizacja fantastycznej sumy 76,8 miljarda rubli w ciągu lat 1928/29—1932/33.

(„Gaz. Handl.“)

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 9. 8. 1929. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 116.50, Chodorów 198, Elektrownia 75.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 66, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 115.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji na ogół utrzymanej. Ruch panował w dalszym ciągu ospały przy naogół drobnych obrotach. Zieleniewski w transackji po kursie nieco słabszym. Chodrow i Elektrownia bez zmiany. Papiery procentowe przy minimalnem zainteresowaniu utrzymane.

Na pogiełdziu robiono Cegielskiego po kursie 38 w większych ilościach nieco mocniej.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zmiany. Usposobienie spokojne. W Krakowie dol. got. 8.87 i pół do 8.88, czeki bankowo 8.89 i pół do 8.90 i pół Warszawa dol. 8.87 i pół do 8.88 i jedna czw., czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czw. Lwów dol. 8.87 i jedna czw. do 8.88 i jedna czw., czeki 8.89 i pół do 8.90 i pół. Kurs dzienny płacenia Banku Polskiego niezmieniony.

Giełda warszawska

Warszawa, 9. 8 PAT. Akcje: Bank Polski 166, Bank Sp. Zar. 78 i pół, Firlej 51, 51 i pół, Lilpop 31 i pół, Modrzejów 22 i trzy czw., Starachowice 26 i jedna czw.

Dewizy: Belgja 123.65, Holandja 356.32, Londyn 43.14, Nowy Jork 8.88, Paryż 34.81, Praga 26.32, Szwajcarja 171.09, Wiedeń 125.31, Włochy 46.52, Marka niem. 212.33.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 9. 8. PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.79—169.29, Budapeszt 123.81—124.11, Paryż 27.726—27.826, Warszawa 79.45—79.73, Zurych 136.325—137.825, Amerykańskie 705.75—709.5, Niemieckie 168.50—169.10, Szwajcarskie 136.25—13.05

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.946, Renta lutowa 0.951, Kompas 14.90, Siersza 13.55, Zieleniewski 73, Fanto 4, Karpaty 7.64, Galicja 44.

Giełda zurychska

Zurych, Paryż 20.34 i jedna czw., Londyn 25.20 i trzy ósme, N. Jork 5.19.97 i pół, Belgja 72.26, Berlin 123.20, Wiedeń 73.23, Warszawa 58.30, Budapeszt 90.78, Bukareszt 3.08 i pół.

Najwyższa rada muzułmańska prowokuje!

Pełen cynizmu telegram do Londynu — „Żydzi naruszają status quo!

Jerozolima, 9. 8. ŻAT. Najwyższa rada muzułmańska w Palestynie wysłała depeszę do urzędu kolonjalnego w Londynie oraz do Wysokiego Komisarza sir Chancellora, który przebywa obecnie w Anglji, *oskarżając Żydów o naruszenie status quo przy Ścianie Płaczu(!)* Rada mahometańska protestuje przeciwko temu, że nie jest przestrzegane stanowisko sformułowane w znanej Białej Księdze rządu angielskiego w sprawie zatargu przy Ścianie Płaczu i wyraża przypuszczenie, że postepowanie to pozostaje w związku z toczącymi się obecnie obradami Kongresu, oruz kampanją żydowską w sprawie Ściany Płaczu.

Analogiczną depeszę wysłali również do Londynu mahometanie modlący się w meczecie Omara. Depesza ta zawiera również groźbę, że jeżeli Żydzi nie będą przestrzgali status quo wówczas wybuchnie groźny konflikt między mahometanami a Żydami.

ECHA ZE ŚWIATA.

Nie wdawaj się z obcą niewiastą!

Albowiem... nie wiesz, czy to — niewiasta.

W ciągu ostatnich kilku tygodni policja brukselska była codziennie zasypywana skargami na jakąś wytworną i młodą kobietę, znaną w szykownych lokalach nocnych, restauracjach i hotelach pod nazwą „Małgorzatki“, która, zawierając chętnie znajomości z szukającymi przygód statecznymi — przeważnie starszymi wiekiem — obywatelami Brukseli, pozostawiała niezbyt miłe wspomnienia po sobie, gdyż wraz z nią znikały zegarki, portfele i pierścionki jej przygodnych amatorów.

Jak wynikało ze skarg, składanych w policji, przeważnie anonimowo, „Małgorzatka“ ograniczała swe karesy jedynie do bardzo gorących i namiętnych pocałunków, co szczególnie irytowało okradzionych lowelasów.

Policja nie mogła wpaść na trop przebiegłej rozdawczyni pocałunków, aż wreszcie pewnego dnia, jeden z zawiedzionych ujrzał Małgorzatkę w restauracji i kazał ją aresztować.

Przyprowadzona do komisarjatu wytworna Małgorzatka protestowała bardzo gorąco przeciw niesłusznym oskarżeniom, tembardziej, że wszystkie papiery okazały się w porządku.

Małgorzatkę przeproszono i miała już opuścić komisarjat, kiedy jeden z agentów zwrócił uwagę na to, że wytworna dama posiada na prawej ręce ślad jakiegoś usuniętego tatuowania. Był to znak rozpoznawczy jednego ze znanych „złodziei kasynowych“, niejakiego Eugenjusza Lejeune operującego w najwytworniejszych kasynach Francji i Belgji.

„Małgorzatkę“ poproszono o pozostanie w komisarjacie. Wezwano lekarza, który w ciągu kilku minut stwierdził, iż Małgorzatka jest... Eugenjuszem

W najbardziej przykrej sytuacji znaleźli się ci okradzeni lowelasi, których Eugenjusz-Małgorzatka tak bezczelnie nabrał. Wszyscy cofnęli swe skargi...

„Wieczny“ kant u spodni

Panowie, radujcie się!

Nieodstępna troska wszystkich eleganckich panów, wyraźny, nieskazitelny w linji kant u spodni potrzebował częstego odprasowywania, a to pociągało za sobą zarówno koszty, jak i stratę czasu. Tak było od dziesiątków lat i tak jest do dziś jeszcze. Kres tym „kantowym“ kłopotom eleganckich mężczyzn kładzie dopiero najnowszy wynalazek dowcipnego krawca francuskiego z Epinal, pana Munsch'a, który opatentował ostatnio „wieczny przyrząd“ do utrzymywania kantu u spodni. Dowcipny przyrząd jest bardzo prosty, składa się bowiem jedynie z wąskiego paska specjalnej tkaniny, miękkiej i elastycznej, a jednocześnie trwale utrzymującej zaprasowanie. Ów pasek przyłożony po lewej stronie spodni wprasować należy na linji kantu, pod wpływem gorącego żelazka pasek miękmie, przylepia się do materjału i zaprasowany twardnieje potem, utrzymując trwale kant u spodni

Wolne posady

KANCELARJA Dra Wahrhaftiga poszukuje zastępczyni stenotypistki od 15 sierpnia br. Zgłoszenia Grodzka 26. 2033x

POSZUKUJĘ samodzielnego dobrego czeladnika zegarmistrzowskiego od zaraz. Wolf Rosenberg, Nowy Targ.

STENOTYPISTKI polsko- niemieckiej, piszącej biegle na maszynie, poszukuje się. Zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika pod „Zdolna“. 2037x

PANNY inteligentnej do dwóch chłopczyków poszukuje się. Znajomość języka niemieckiego i hebrajskiego pożądana. Zgłoszenia pod „Inteligentna“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Rynek 8. 2011er

POSZUKUJE się kwalifikowanej siły obeznanej z pracami biurowemi i znającej korespondencję polsko- niemiecką, nadającej się do odwiedzania klijenteli. Oferty z podaniem warunków pod „Branża żelazna“ do Adm. Now. Dziennika. 1247g

PRZEDSTAWICIELA z branży optycznej dla sprzedaży szkieł do okularów poszukuje fabryka. Oferty pod Nr. 200, do Administracji Nowego Dzien. 1240g

POSZUKUJĘ osoby w średnim wieku do zajęcia się chorą panią i małem gospodarstwem. Wiadomość sklep Floriańska 37 wchód przez sień. 1236g

POTRZEBNA panienka dochodząca do 5-cioletniej dziewczynki. Wiadomość M. Gletzer, Grodzka 36. 1246g

POSZUKUJĘ zdolnego ekspedjenta z branży galanteryjno- pończoszkowej. Zgłoszenia A. Wachsman, Krakowtowska 7. 2002x

Posad poszukują

BUCHALTER- bilansista i korespondent polsko- niemiecki z długoletnią praktyką w większych przedsiębiorstwach, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Emwu“ do Adm. Now. Dziennika. 1246a

300 ZŁ. dam temu, kto wystara się dla mnie o stałą posadę biurową lub inną. Józef Kamiński, Sanok. Poste- restante. 1237g

RUTYNOWANY koncypjent adwok. z długoletnią praktyką adw. i roczną praktyką sądową obejmie posadę u adwokata z dniem 1. 10 1929. Zgłoszenia do Adm. N. Dz. „Dla Dr A. P. S.“ 2016x

POMOCNIK handlowy z branży żelaznej i elektrotechnicznej. 7-mio letnią praktyką, poszukuje posady ewent. na prowincję. Zgłosz. pod „Fachowiec“ do Admin. N. „Dziennika“ 894g

CZELADNIK zegarmistrzowski

samodzielna siła, biegły w toczeniu, znajdzie na tychmiast posadę na do brych warunkach u firmy Samer Teichman Tarnopol Mickiewicza 8. 1245bp

Lokale

DO WYNAJĘCIA 6-pokojowe mieszkanie z pełnym komfortem i centralnem ogrzewaniem w nowym domu u wylotu ul Wolskiej, również 3-pokojowe mieszkanie z komfortem. Zgłoszenia pod „Komfort“ do Biura Stattera, Rynek 8. 2009er

DLA lekarza, adwokata lub na biuro do odstąpienia 2 pokoje (osobne wejście) I p. obok Głównej poczty, gaz, elektryka, wodociąg. Wiadomość Biuro ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 2010er

POWAŻNE DOCHODY

mogą uzyskać pilne i uczciwe osoby przez objęcie zastępstwa naszej poważnej instytucji. Po krótkiej a zadawalającej działalności posada stała za pensją. Dla osób sprytnych nadaje się również jako zarobek poboczny. Pierwszeństwo mają emeryci. Oferty do Administracji Nowego Dziennika pod „Austro—Polska“. 2038ch

Różne

ZAPROWADZONA firma z działu papierowego poszukuje spólnika z wkładem 2.000—3.000 dolarów. Zgłoszenia do Adm. Now. Dziennika pod „Zdolny podróżujący“. 1244g

OSTRZEGA się przed nabyciem dwóch weksli na 100 i 150 zł płatnych 23 i 24 grudnia 1929 r., wystawionych przez B. Landaua, gdyż takowe zostały wyłudzone, wobec czego nie będą honorowane. B. Landau ul. Stradom 9. 1248g

TELEFON kupię. Zgłoszenia do Admin. Now. Dziennika pod „N. D.“ 1238g

ZDROJOWISKA

כשר ŻEGIESTÓW willa „Polanka“ poleca pokoje słoneczne z balkonami, z całodziennem utrzymaniem pod cenach umiarkowanych. Od 1. września ceny znacznie zniżone. Adres: Ignacy Taubenfeld, Żegiestów. 1944

„DYWAN“
TKALNIA DYWANÓW I KILIMÓW
KRAKÓW-PODGÓRZE
Sw. Kingi 9. (linja tram. 3)
poleca
DYWANY i KILIMY
bezkonkurencyjnie tanio
Klinika dla naprawy dywanów perskich i kilimów
Telefon Nr. 1609

Sprzedaż

KAPLINY i stumpy po cenach najtańszych poleca firma H. Gletzer Kraków, Grodzka 36. 1246g

DRABINY sklepowe pokojowe, Kraków „Specjalność“. ul. Sławkowska 12 w podworcu. 1854er

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Traugutta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego).

SPRZEDAM drogerję w największem mieście Górnego Śląska — centrum miasta i handlu. Egzystencja zapewniona, możność rozszerzenia. Tylko poważni reflektanci zgłoszą się pod „Drogerja“ do Adm. „N. Dziennika“. 1250x

Reklama dźwignią handlu

NOWO ZAŁOŻONY SKŁAD **MEBLI KUCHENNYCH** ROSENBAUM i PETZENBAUM Kraków, ul. JASNA 8

HUMOR ZAGRANICZNY



Najlepsze w życiu, to — wspomnienie.
(Humorist.)

Nowo otwarty magazyn **MEBLI** kuchennych, przedpokoj. i pokoji dziecięcych w najlepszem wykonaniu poleca „SPECJALNOŚĆ“ Kraków, Sławkowska 12 w podworcu. Ceny niskie. Dogodne warunki.

ZDROJOWISKO
Piwniczna nad Popradem
Pensjonat Klagsbalda
poleca pokoje słoneczne z werandami, od 15-tego sierpnia, z całodziennem utrzymaniem, lub bez.

ROBOTY SZKLARSKIE I LAKIERNICZE
po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach
w y k o n u j e
EMANUEL GLASER
Kraków XXII, ul. Wielicka 1

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana